Dziś 6 stron WARSZAWA, ŚRODA, 8 MAJA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

NR. 125 (525) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Francuska lekcja

Już odbyte przed siedmioma miesiącami wybory do Konstytuanty francuskiej wykazały, iż proces krystalizacji wewnątrz społeczeństwa francuskiego nie jest jeszcze zakończony. Obok partii socjalistycznej i komunistycznej duży sukces w wyborach osiągnął MRP — Ruch Republikańsko-Ludowy, ukształtowany w okresie wojny zarówno na emigracji jak i w podziemnym Ruchu Oporu w kraju. W wyniku wyborów okazało się, iż wszystkie inne tradycyjne ugrupowania polityczne burżuazji francuskiej uległy całkowitej niemal likwidacji. Dotyczyło to zarówno wszystkich ugrupowań faszystowskich i kollaboracjonistycznych jak i wszystkich innych, tak licznych przed wojną, centrowych i prawicowych partii francuskich. Szczególnie dotkliwa klęska stała się udziałem radykałów socjalnych, partii, której działalność tak ściśle wiązała się z całym istnieniem Trzeciej Republiki.

Dla wszystkich stało się jasne, iż wynik wyborów nie oznacza całkowitej likwidacji czy też kapitulacji elementów wstecznych w społeczeństwie francuskim. Jasne było, iż fabrykanci, bankierzy i obszarnicy francuscy nie zrezygnowali z obrony swych interesów, tak mocno zagrożonych przez wzrost wpływów lewicy robotniczej. Warstwy te jednak wykazały niezwykłą giętkość w doborze środków potrzebnych im w obecnym momencie do postawienia zapory przeciw narastającej fali reform społecznych. W okresie po pokonaniu faszyzmu nie było oczywiście mowy o możliwości wskrzeszenia „Ognistych Krzyżów" pułkownika de la Rocque czy też partii ludowej Doriota, nie było możliwe wyciągnąć z więzienia zdrajców Petain'a i Laval'a i postawić ich na czele ruchu mającego za zadanie zabezpieczenie Francji przed wkroczeniem na drogę koniecznych przemian.

W tej sytuacji reakcyjni wyborcy francuscy uważali za właściwe poprzeć i oddać swe głosy za partię najbardziej umiarkowaną, której przeszłość wiązała się nie z Vichy, ale z Ruchem Oporu, nie ze współpracą z agentem Hitlera Abetzem, ale z legendą bojową gen. de Gaulle. To poparcie zadecydowało o sukcesie Ruchu Republikańsko - Ludowego. Sprawą dalszą, pracą dalszych miesięcy były próby wymanewrowania tego ruchu koalicji z socjalistami i komunistami i próba przeciwstawienia go lewicy społecznej. Okazją do realizacji tego planu stała się zasadnicza kwestia konstytucji, która uchwalona została głosami socjalistów i komunistów, a wbrew opozycji partii gen. de Gaulle i min. Bidault. Ta gra w niedzielę ostatnią przyniosła reakcji francuskiej przejściowy i niezbyt wysoki cyfrowy sukces. Kilka procent głosujących przeważa na rzecz MRP w decyzji odrzucenia projektu konstytucyjnego.

Jest to rezultat niezwykle charakterystyczny dla przeżywanego przez nas obecnie okresu historycznego. Socjaliści i komuniści we Francji, podobnie jak w wielu innych krajach Europy, podjęli po zakończeniu wojny odpowiedzialność za władzę w warunkach niezwykle dla siebie niedogodnych. Obejmując rządy w krajach zniszczonych wojną i okupacją, odbudowując je na nowych zasadach, siłą rzeczy skupiają na sobie wiele niezadowolenia nie tylko warstw, w które godzą w przeprowadzone przez nich reformy, ale i wielu innych ludzi, nierozumiejących istotnych przyczyn wielu braków, będących wyłącznie wynikiem wojennego zniszczenia.

Są w każdym kraju, nie tylko we Francji, ludzie, którzy nie rozumieją, iż w gospodarce nie ma cudów, że cały świat stoi w obliczu wielkich trudności żywnościowych, produkcyjnych i transportowych na skutek wojennego zniszczenia i wojennej dezorganizacji. Reakcja stara się, jak może i umie, to niezadowolenie dyskontować, działając przeważnie pod płaszczykiem ruchów centrowych, nie mogąc działać otwarcie, skompromitowana klęskami, które sprowadził na ludzkość i faszyzm i kapitalizm.

To niezadowolenie przy okazji sprawy konstytucji zdyskontowała reakcja francuska. Jest to zresztą sukces bardzo krótkotrwały, gdyż tylko negatywny. Utrudnia on niewątpliwie dalszą politykę partii robotniczych, nakazując im dalszą wytrwałą pracę dla uświadomienia narodu francuskiego w sprawach istotnego, podstawowego znaczenia. Jest on ostrzeżeniem dla obu tych partii i ostrym nakazem, głoszącym, iż przyszłość narodów leży we współdziałaniu obu odłamów ruchu robotniczego, gdyż rozbicie między nimi nie byłoby niczym innym jak dalszym sukcesem żywiołów wstecznych.

Czerwcowe wybory do nowej konstytuanty będą już bardziej decydującym momentem w życiu tak bliskiego nam i zaprzyjaźnionego kraju, którego walka wewnętrzna o przyszłość narodu jest dla nas tak ważna i którą obserwujemy z tak wielkim i życzliwym zainteresowaniem.

ZBIGNIEW MITZNER

Droga powszechnej współpracy rozwiązane będą bolączki świata

LONDYN (PAP). Na tradycyjnym zjeździe majowym Partii Pracy w Londynie premier Attlee wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, m. in., że dolegające światu problemy polityczne i gospodarcze nie mogą być rozwiązane przez którykolwiek pojedyńczy kraj, lecz wyłącznie drogą powszechnej współpracy. Dalej premier podkreślił, że w interesie trwałości pokoju konieczny jest pełny rozwój Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak również zrealizowanie zasad ustalonych w Karcie tej Organizacji.

Wyniki referendum we Francji

47% wyborców francuskich

wypowiedziało się za projektem konstytucyjnym lewicy

Nieoficjalne wyniki referendum są następujące: 9.280.386 głosujących odpowiedziało „tak", (47 proc.), 10.450.883 głosujących odpowiedziało „nie" (53 proc.).

W ten sposób większość wypowiedziała się przeciw projektowi nowej konstytucji.

Przewaga przeciwników nowej konstytucji jest stosunkowo nieznaczna. W toku ogłaszania częściowych wyników nieraz wydawało się, że zwyciężą zwolennicy konstytucji.

Końcowy wynik był wielką niespodzianką. Obserwatorzy polityczni na ogół oczekiwali, że konstytucja będzie przyjęta. Również znany Instytut Gallupa, zajmujący się badaniem opinii publicznej, przewidywał pozytywny wynik głosowania.

W centrum Paryża na „nie" głosowała znaczna większość wyborców, natomiast na robotniczych przedmieściach większość uzyskali wyborcy głosujący na „tak". W Marsylii przeważali zwolennicy nowej konstytucji.

Obsewatorzy polityczni referendum stwierdzają, że obecne niepowodzenie partii lewicowych nie przesądza bynajmniej wyników czerwcowych wyborów do parlamentu (właściwie Konstytuanty Nr 2 — przyp. red.).

KOMENTARZE PRASY PARYSKIEJ

PARYŻ, (PAP). Prasa paryska szeroko omawia rezultaty referendum niedzielnego. Organ partii socjalistycznej „LE POPULAIRE" podkreśla, że połowa narodu odpowiedziała na apel partii lewicowych, dając wyraz tęsknocie za porządkiem. Reakcja nie będzie mogła przeciwstawić się woli tych mas, które stanowią istotną siłę demokracji.

W „HUMANITE" Cogniet twierdzi, że „klasa robotnicza nie omieszka wyciągnąć wniosków z wyniku głosowania. Gdyby akcja propagandowa była prowadzona wspólnie przez partie lewicowe, wynik byłby na pewno inny".

Dzienniki przypuszczają, że wynik wyborów do nowej Konstytuanty, które odbędą się 2 czerwca, będzie bardzo zbliżony do wyników z dnia 21 października.

Nowa Konstytuanta będzie miała 7 miesięcy czasu na opracowanie projektu konstytucji, który znów będzie przedstawiony wyborcom do zatwierdzenia w drodze referendum ludowego.

Angielski projekt utworzenia państwa Ruhry

PARYŻ (PAP). Wiadomości zza kulis konferencji czterech przedstawiają plan Bevina, dotyczący Niemiec, zatwierdzony przez gabinet brytyjski. W myśl tego planu, Zagłębie Ruhry stanowiłoby państwo federacyjne w ramach sfederowanej Rzeszy, pozostające pod suwerennością niemiecką. Uspołeczniony przemysł pozostałby efektywnie w rękach władz niemieckich pod kontrolą komisji międzysojuszniczej o nieokreślonych atrybucjach i bez uprawnień rządu.

„Państwami zainteresowanymi", biorącymi udział w kontroli, byłyby: W. Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg z wykluczeniem ZSRR i Stanów Zjednoczonych. Kontrola przewidziana jest na lat 50.

Aż do realizacji projektu zostałby zachowany obecny system, który daje przewagę W. Brytanii.

Lepszy nastrój w kuluarach Konferencji Czterech

Możliwość kompromisu

w sprawie włosko-jugosłowiańskiej

PARYŻ, (PAP). Jednodniową przerwę w obradach ministrów spraw zagranicznych wykorzystano do szeregu rozmów nieoficjalnych. Byrnes konferował z Bevinem i Mołotowem.

Centralnym zagadnieniem pozostaje nadal sprawa Włoch. Większość obserwatorów politycznych przewiduje, że z chwilą osiągnięcia w tej sprawie porozumienia — załatwienie innych kwestyj nie sprawiłoby większych trudności.

Oświadczenie Mołotowa, że Związek Radziecki mógłby ewentualnie zmodyfikować swe stanowisko w sprawie kolonii i odszkodowań w razie przyjęcia postulatów Jugosławii, wywołało powszechne zainteresowanie. Koła polityczne widzą w tym oświadczeniu dowód, że droga do zasadniczego porozumienia pozostaje otwarta.

Dziennik paryski „Monde", zbliżony do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przewiduje kompromis między wzajemnymi roszczeniami.

PARYŻ. — Premier włoski de Gasperi, który niedzielny wieczór spędził w towarzystwie Bidault, w poniedziałek odwiedził Byrnesa, a po południu złożył wizytę Bevinowi. Przed opuszczeniem Paryża zamierza on również odbyć konferencję z Mołotowem.

Jak twierdzi korespondent agencji Reutera, de Gasperi nie jest zwolennikiem projektu Byrnesa przeprowadzenia plebiscytu w Krainie Julijskiej, uważając, że wywoła to zwłokę i zamieszanie.

POSIEDZENIE PONIEDZIAŁKOWE

PARYŻ, (PAP). Zebranie „informacyjne" ministrów, które rozpoczęło się w poniedziałek rano, trwało 3 godziny. Rozpatrywano oprócz sprawy granicy jugosłowiańsko - włoskiej zagadnienie Triestu, oraz sprawę kolonii włoskich i odszkodowań. Mimo, że nie osiągnięto jeszcze formalnego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego z Włochami, ministrowie wydali instrukcje swym zastępcom, by opracowali materiały niezbędne dla rozpoczęcia obrad nad traktatami pokojowymi z Węgrami, Rumunią, Bułgarią oraz Finlandią.

W paryskich kołach politycznych uważają, iż jest to oznaką, że w sprawie traktatu z Włochami poczyniono znaczne postępy.

Polityka przy ołtarzu...

Zaprzedani Andersowi księża

utrudniali odprawienie nabożeństwa 3-Majowego w Rzymie

RZYM. Organ Watykanu „Osservatore Romano" donosi: 3 maja w kościele św. Stanisława odprawiona została z okazji polskiego święta narodowego msza św. Na mszę przybyli: Jego Ekscelencja ksiądz kardynał Cortesi, który udzielił następnie błogosławieństwa eucharystycznego, Jego Ekscelencja ambasador Papée, (jest to „ambasador" b. rządu polskiego w Londynie, uznawanego dotąd przez Watykan) i wiele innych osobistości oraz przedstawiciele II korpusu polskiego. Także w kościele Serca Jezusowego odprawiono msze z okazji polskiego święta narodowego.".

To ostatnie zdanie odnosi się do mszy, zamówionej przez ambasadę we Włoszech.

Należy tu wyjaśnić, że oficjalne nabożeństwo 3-majowe zamówione przez ambasadora Kota nie mogło się odbyć w parafialnym kościele św. Stanisława, ponieważ uniemożliwili to pewni księża polscy zaprzedani Andersowi. Pełniącym funkcję rektora kościoła Św. Stanisława jest ksiądz Wł. Kwiatkowski, generał Zmartwychwstańców, jego zaś zastępcą — Jezuita, ksiądz Semkowski.

Dowiadujemy się, że kardynał Sapieha podczas swojego pobytu w Rzymie polecił rektorowi kościoła Św. Stanisława odprawianie nabożeństw zamówionych przez oficjalne przedstawicielstwo rządu polskiego. Mimo tego nakazu ksiądz Kwiatkowski i ksiądz Semkowski, działając zgodnie z instrukcjami księdza prałata Meysztowicza, radcy kanonicznego „ambasadora" Papée i zaciętego wroga Polski demokratycznej, odmówili stanowczo przedstawicielowi ambasady Rzeczypospolitej odprawienie nabożeństwa 3-majowego.

Plac Zwycięstwa w Warszawie

Celem uczczenia pierwszej rocznicy zwycięskiego zakończenia wojny, Stołeczna Rada Narodowa w dniu 6 maja rb. jednomyślnie uchwaliła przemianować Plac Saski na Plac Zwycięstwa. Ponadto celem uczczenia braterstwa broni polsko-radzieckiego, postanowiono wznieść Pomnik Zwycięstwa w Warszawie oraz wydać odezwę do społeczeństwa stolicy.

Jeszcze jeden skład amunicji wyleciał w powietrze

Tym razem w Czechach

PRAGA (PAP). W okolicy m. Terezyna w Czechach wydarzył się straszliwy wybuch wojskowego składu amunicji. W promieniu 8 km. od miejsca katastrofy wybite zostały we wszystkich domach szyby okienne oraz zerwane dachy. Las, gdzie mieściła się prochownia, objęty został na olbrzymiej przestrzeni gwałtownym pożarem, którego ze względu na niebezpieczeństwo eksplozji nie można było zlikwidować.

Trzy miejscowości uległy zniszczeniu wskutek wybuchu składów wojskowych z granatami „pięściami" pancernymi i pociskami artyleryjskimi. Na miejscu wybuchu zginęło 3 wojskowych, a 13 osób uległo ciężkim poranieniom. Straty dochodzą do kilku milionów koron.

Czeskie władze bezpieczeństwa stwierdzają, że w wypadku tym nie jest wykluczony sabotaż ze strony Niemców zamieszkujących okolice.

*

Te ciągłe wybuchy składów amunicji zakrawają na wyraźny sabotaż: wczoraj w Bawarii, dziś w Czechach, jutro pewnie znowu gdzie indziej. Nie ulega wątpliwości, że kieruje nimi jedna i ta sama ręka, której szukać należy w mrokach podziemia hitlerowskiego, kryjącego nielegalne organizacje terrorystyczne w rodzaju „Wilkołaków", „Szarotek" i t. p.

CHEB, (ZAP). — W Chodakowskim Smelctalu w pobliżu Mariańskich Lazni (Czechy) wybuchł pożar który szybko ogarnął szereg budynków, powodując znaczne szkody. Jak się okazało, sprawcami pożaru byli dwaj nieletni chłopcy niemieccy.

Wiktor Emanuel abdykuje

LONDYN (obsł. wł.). Król Włoch, Wiktor Emanuel, zdecydował się abdykować. Wicepremier włoski tow. Nenni oświadczył, że następuje to zbyt późno, i w przemówieniu swym ostro wystąpił przeciw monarchii we Włoszech.

(Jak wiadomo, 2 czerwca odbędzie się we Włoszech referendum na temat — monarchia czy republika?)

Polska reakcja w Kanadzie utrudnia propagandę na rzecz Polski

TORONTO. Cenzura konserwatywnego rządu prowincji Ontario po zasięgnięciu opinii polskich reakcjonistów odmówiła zezwolenia na publiczny pokaz kolorowego filmu z Polski, nakręconego przez p. Karczmarczyka z Detroit podczas jego niedawnej wizyty w Polsce. Wiece Karczmarczyka w Hamiltonie i Toronto odbyły się bez wyświetlenia tego filmu. Jedynie w małym miasteczku St. Catharines mógł się odbyć pokaz..

Karczmarczyk w swym przemówieniu, mówiąc o cenzurze w Ontario, podkreślił, że w Polsce pozwolono mu filmować co mu się tylko podobało i nie pytano go przy wyjeździe, co na niewywołanej rolce filmowej wywozi.

KANADYJSCY PRZYJACIELE UKRAIŃSKICH FASZYSTÓW

TORONTO. W Toronto odbył się wiec profaszystowskich Ukraińców z udziałem znanego ich protektora i przyjaciela prof. Watsona - Kirkconnella: Konserwatywny premier prowincji Ontario ex-pułkownik Drew również wystąpił na tym wiecu i to w roli przedstawiciela swego rządu. Wiec miał wybitnie antyradziecki charakter, a główną rezolucją na nim uchwaloną było żądanie, aby rząd Mackenzie Kinga otworzył wrota Kanady dla ukraińskich „uchodźców", b. współpracowników Hitlera.

Pomyślne zakończenie nieporozumienia radziecko-irańskiego

Wojska radzieckie opuściły Tabrys

w terminie przewidzianym przez układ obu państw

W dniu 5 kwietnia rb. podpisany został w Teheranie układ między ZSRR a Iranem. Układ ten dotyczył przede wszystkim sprawy eksploatacji ropy naftowej. Stosownie do postanowień układu, Związek Radziecki otrzyma 50 proc. udziałów w Radziecko-Irańskim Tow. Naftowym, które będzie wkrótce utworzone. Jednocześnie rząd ZSRR zobowiązał się w terminie do 6 maja rb., wycofać swoje wojska z terytorium Iranu.

W ten sposób jakakolwiek dalsza debata w sprawie irańskiej na Radzie Bezp. staje się bezprzedmiotowa, nieporozumienie bowiem zostało zlikwidowane w drodze bezpośrednich rozmów między obu państwami.

EWAKUACJA AZERBEJDŻANU

LONDYN (PAP). W poniedziałek, dnia 6 maja, wojska radzieckie rozpoczęły ewakuację Tabrysu (stolica Azerbejdżanu irańskiego). Ulice były udekorowane flagami radzieckimi i irańskimi. Tłumy zalegały ulice od wczesnego rana. Gdy wojska radzieckie przechodziły koło budynku, w którym odbywają się zebrania zgromadzenia narodowego Azerbejdżanu, przewodniczący tej instytucji wygłosił przemówienie, w którym podkreślił pomoc, udzieloną narodowi Azerbejdżanu przez Armię Czerwoną.

PRZYJĘCIE W AMBASADZIE RADZIECKIEJ W TEHERANIE

LONDYN. W ambasadzie radzieckiej w Teheranie odbyło się śniadanie, na którym byli obecni: premier irański Ghavam es Sultaneh, książę Firuz i ministrowie irańscy. Amabasador radziecki, Sadzikow, wzniósł toast, w którym podkreślił zasługi premiera Ghavama i stwierdził, że polityka radziecka wobec Iranu opiera się na przyjaźni między obu narodami.

W odpowiedzi premier irański powiedział: „Pragnę podziękować ambasadorowi ZSRR za podkreślenie mych wysiłków, ale muszę dodać, że był to dopiero początek. Należy załatwić również owocnie inne jeszcze sprawy. Mam nadzieję, że ambasador z równą życzliwością ułatwi narodowi irańskiemu osiągnięcie swych dalszych ideałów. Doszliśmy do wniosku, że rząd radziecki dąży jedynie do zapewnienia niepodległości i dobrobytu Iranu".

Anders i Bór chcą organizować amerykańską Legię Cudzoziemską

MOSKWA (SAP). Jak podaje korespondent agencji „Tass" z Waszyngtonu, w Stanach Zjednoczonych rozważana jest możliwość utworzenia Legii Cudzoziemskiej. Reakcyjni inicjatorzy tego planu zwrócili się z zapytaniem do W. Brytanii i dominiów o ewentualną pomoc w tej sprawie. Amerykańska Legia Cudzoziemska miałaby składać się głównie z żołnierzy polskich z b. armii Andersa. W tym celu przebywa w St. Zjednoczonych Bór - Komorowski

Jeden z senatorów demokratycznych wypowiedział się przeciwko tworzeniu amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej, wskazując na niebezpieczną dla pokoju światowego antyradziecką tendencję inicjatorów „zatrudnienia" otumanionej przez sanacyjnych agitatorów części żołnierzy polskich b. frontu zachodniego.

Dyrektorzy banków — to wariaci mówił Hitler

NORYMBERGA (SAP). Przed Trybunałem Międzynarodowym zeznaje dalej b. prezydent Banku Rzeszy Funk. Według słów Funka, Hitler, mianując go na to stanowisko powiedział, że dyrektorzy banków, to są skończeni wariaci. Schacht sabotował politykę III Rzeszy, — ja za to nie myślę odpowiadać — mówił Hitler.

Funk o którym adwokat jego mówi jako o człowieku chorym, a który wygląda tak jakgdyby miał się w każdej chwili rozpłakać, mówi dalej tak: „Kiedy będąc już w więzieniu dowiedziałem się, ze wszystkimi szczegółami o tym co się stało, rozpłakałem się. Po chwili dopiero uświadomiłem sobie, że to co czuję, to jest wstyd i poczucie własnej winy.

Jeżeli chodzi o udział Funka w opracowywaniu ustaw antyżydowskich, twierdzi on, że był w tym względzie jedynie wykonawcą woli państwa i spełniał zobowiązanie swoje wobec Hitlera, które postawił wyżej, niż głos wewnętrzny własnego sumienia.

Skład „cyklonu" w Warszawie

Komory gazowe w obozie na Gęsiej

(RAP). W dniu 6 maja w zabudowaniach więziennych przy ul. Gęsiej w Warszawie odkryto przypadkowo w jednej z cel skład „cyklonu" gazu używanego przez Niemców w komorach gazowych, dla zabijania ludności na ziemiach okupowanych przez hitlerowców.

Szereg puszek wypełnionych tym straszliwym gazem nosi charakterystyczne nalepki niemieckie z napisem „wolno otworzyć tylko upoważnionemu personelowi", „do użycia na terenach na wschód od Elby, Generalnym Gubernatorstwie, w Ostlandzie, Danii, Norwegii i Finlandii".

Jak okazuje się, Niemcy używali cyklonu nie tylko na Majdanku i innych obozach koncentracyjnych lecz i w Warszawie. Wskazują na to zresztą ruiny komór gazowych i krematorium w kompleksie zabudowań więziennych przy ul. Gęsiej. Skład cyklonu został natychmiast zabezpieczony przez władze M. O.

Główne punkty ciężkości w dalszym ściąganiu świadczeń rzeczowych

W Ministerstwie Aprowizacji i Handlu odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu świadczeń rzeczowych.

Ze sprawozdań referentów wynika, że ogólne wyniki świadczeń w zbożu wynoszą ponad 68%, zaś w ziemniakach 70%. Do przyczyn okresowo hamujących rozwój świadczeń rzeczowych należy siew wiosenny. Na niektórych terenach ujemnie wpływa działalność band, które teroryzują rolników, przeszkadzając im w spełnieniu obowiązku dostaw dla państwa. Dużą przeszkodą jest również niedostateczna współpraca aparatu świadczeń i przedstawicieli administracji ogólnej (np. w woj. lubelskim). Natomiast pozytywne wyniki tej współpracy obserwujemy w woj. łódzkim. Jako często występujące utrudnienie w zbiorze świadczeń wysuwali uczestnicy konferencji egoizmy regionalne starostów, którzy stosują własno - podwórkową politykę nie oglądając się na interes ogólno-państwowy.

Na czoło wszystkich zagadnień w najbliższym okresie wysuwa się intensyfikacja dostaw ziemniaków. Na drugim miejscu postawić musimy sprawę dostaw zbożowych. Pomoc Związku Radzieckiego oraz pewne zwiększenie dostaw UNRRA pozwoliło nam przebrnąć przez najkrytyczniejszy okres. Jednak do czasu nowych zbiorów potrzebujemy jeszcze znacznych ilości zboża i dlatego świadczenia w zbożu muszą być ze wzmożoną energią ściągane. W najbliższym okresie należy spodziewać się zwiększenia dostaw mleka w związku z sezonowym wzrostem mleczności krów. Wobec zapowiedzi ograniczenia dostaw mięsnych przez UNRRA także sprawa świadczeń w bydle i nierogaciźnie staje się problemem bardzo istotnym w aprowizacji kraju.

Sporządzane obecnie na terenie całego kraju zestawienia zaległości pozwolą ściśle zorientować się na co możemy liczyć. Żadne zaległości ze świadczeń nie będą anulowane, a przeciwnie wszyscy, którzy zaniechają spełnienia swego obowiązku w terminie, liczyć się muszą z tym, że za spóźnienie doliczane będą poważne procenty.

Posiedzenie podkomisji Rady Bezpieczeństwa

LONDYN, (PAP). Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że w poniedziałek po południu zebrała się na tajne posiedzenie podkomisja Rady Bezpieczeństwa. Rozpatrywana była sprawa Hiszpanii. Podkomisja przedstawi Radzie Bezpieczeństwa swe wnioski w tej sprawie w dniu 31 maja br.

—o—

Giral przemówi w parlamencie angielskim

LONDYN (PAP). Przybyły w niedzielę wieczór do Londynu premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, dr. Jose Giral był entuzjastycznie witany na dworcu Victoria. Dr. Giral ma przyjąć członków korpusu dyplomatycznego w Londynie. W czasie swej wizyty w stolicy W. Brytanii będzie on przemawiał na wtorkowym posiedzeniu obu Izb parlamentu brytyjskiego

LONDYN (SAP). Bawiący w Londynie Jose Giral, oświadczył, że nie jest zwolennikiem interwencji fizycznej, ani też nie jest za tym, aby w Hiszpanii interweniowały obce państwa. Sądzi, że nacisk dyplomatyczny i ekonomiczny z zewnątrz a jednocześnie odpowiednia działalność wewnątrz kraju doprowadzi do ustąpienia gen. Franco.

Chcielibyśmy uniknąć rozlewu krwi — oświadczył Giral — i nowego nawrotu wojny domowej. Moglibyśmy do niej łatwo doprowadzić, ale nie chcemy tego.

—o—

Niebezpieczne wąsiki a la Hitler

BERLIN, (RAP). Wyroki nakazujące zgolenie „wąsików a la Hitler" zapadły w szeregu wypadków przed amerykańskim sądem wojskowym w jednym z miast Frankonii. Na ławie oskarżonych zasiadło kilku byłych hitlerowców podejrzanych o kontynuowanie działalności dawnej partii hitlerowskiej. Uwolniono ich od kary, ale nakazano zgolić wąsiki.

Z wąsikami czy bez hitlerowiec zostanie hitlerowcem...

W kilku wierszach

— Ustępujący premier japoński zaproponował jako swego następcę sekretarza generalnego partii socjal-demokratycznej, Tassu Katajama.

— W Pradze odbywa się międzynarodowy zjazd delegatów Ruchu Oporu z udziałem delegacji: ZSRR, Francji, Polski, Jugosławii, Włoch, Danii, Holandii, Luksemburga, Norwegii, Grecji i Belgii.

— Prezydent Peron zawiadomił władze naczelne UNRRA, że Argentyna jest w stanie dostarczyć głodującej Europie pół miliona ton pszenicy i innych zbóż przed końcem bieżącego miesiąca.

— Z inicjatywy Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej odbyło się w święto 3 Maja w Sorbonie, pod przewodnictwem prof. Jolliot i w obecności amb. R. P. Skrzeszewskiego odczyt adw. Vienney'a na temat: „Kolejne etapy demokracji polskiej".

— Królowa Wilhelmina nie skorzystała z prawa łaski w stosunku do przywódcy faszystów holenderskich, Antoniego Musserta. Wyrok śmierci na Musserta będzie w najbliższym czasie wykonany.

— Delegacja rządu czechosłowackiego z premierem Fierlingerem na czele udaje się we wtorek do Belgradu w celu podpisania traktatu przyjaźni pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławią.

Kiedy Anglicy opuszczą Egipt

LONDYN (PAP). Premier egipski, Sidki Pasza, oświadczył korespondentowi Reutera, że w sprawie ewakuacji wojsk brytyjskich nie zostało jeszcze osiągnięte porozumienie. Rozmowy rokują jednak jak najlepsze nadzieje.

Według posiadanych w Londynie wiadomości, projekt brytyjski przewiduje stopniowe wycofanie wojsk. Na podstawie tego planu ewakuacja wojsk brytyjskich z Egiptu ma rozciągnąć się na szereg lat. Spotyka się to z niezadowoleniem Egipcjan, którzy pragną jak najszybszej ewakuacji wojsk brytyjskich z terytorium Egiptu.

Anglicy zmniejszają siły okupacyjne

HANOVER (ZAP). Angielskie władze okupacyjne przygotowują się do zmniejszenia liczby wojsk oraz funkcjonariuszy cywilnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej o 1/3. Już obecnie przygotowuje się odpowiednich urzędników niemieckich, którzy wejdą na miejsce brytyjskich.

Proces gen. Tojo odroczony

TOKIO (SAP). Szef obrońców japońskich w procesie gen. Tojo i 27 innych osób, oświadczył, że cesarz Hirohito nie będzie świadkiem oskarżonych.

Na rozprawie w poniedziałek żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał. Trybunał odroczył sprawę do 3 czerwca, dając oskarżonym możność sformułowania obrony.

Przegląd prasy

PRZYJAŹŃ POLSKO - FRANCUSKA

Depesze donoszą o toczących się rokowaniach polsko - francuskich. W związku z tym szczególnie aktualne są uwagi Jarosława Iwaszkiewicza, który w „Przekroju" opowiada o pobycie grupy polskich literatów w Paryżu.

Literaci polscy podczas ostatniego swego pobytu w Paryżu spotkali się tam z niezwykle serdecznym przyjęciem. W serdeczności tej odbił się nie tylko dawny stosunek Francuzów do Polski, który był raczej pełen łaskawej życzliwości bogatego krewnego do kuzyna z prowincji — ale znalazły się w nim i zupełnie nowe tony. Nic w tym nie ma dziwnego, ponieważ w ogóle w życiu Francji zjawiły się nowe tony — po wszystkim, co przeszła ona i przecierpiała od roku 1940.

I właśnie w tym stosunku do przyjeżdżających z Polski pisarzy, przede wszystkim odbiło się jak gdyby oczekiwanie: co Polacy powiedzą o Francji? Czy wypomną jej haniebną kapitulację? Czy przypomną okropne podlizywanie się okupantowi? Czy zaczną wypytywać o tak licznych, niestety, wśród pisarzy kolaboracjonistów?

I z chwilą, kiedy z ust literatów padało zapewnienie, że Polacy mają do Francji ten sam, co dawniej, stosunek przyjaźni, ba, że jeszcze ta przyjaźń wzmocniła się przez wspólne cierpienia i przez wspólne walki przeciw temu samemu wrogowi — serdeczność francuska wzrastała, zaprawiona jak gdyby uczuciem wdzięczności za te dobre słowa.

Najwybitniejsi pisarze, z którymi zetknęliśmy się, tacy, jak katolik Mauriac czy komunista Aragon, reprezentowali dla nas starą tradycję wielkiej kultury francuskiej, która instynktownie po prostu przeciwstawiała się niemieckiemu najeźdźcy i jego pozornej dla Francji łaskawości. Znakomita postawa i czynny udział w Ruchu Oporu najwybitniejszych pisarzy francuskich sprawiła, że odgrywają oni teraz rolę nadającą ton społeczeństwu. Społeczne znaczenie pisarza nabrało teraz we Francji innego kolorytu i rola literatury francuskiej zbliżyła się do tej roli, jaką ona zawsze u nas odgrywała. Jeszcze o jeden punkt więcej — do wzajemnego zrozumienia się.

Rola, jaką odegrali Polacy we francuskim Ruchu Oporu — a rola ta bynajmniej nie była małą — przyczyniła się także do wzrostu uczuć koleżeńskich pomiędzy naszymi dwoma narodami. A nieszczęścia, jakie Francja przebyła, sytuacja polityczna i ekonomiczna, w jakiej się przy końcu wojny znalazła, pozbawiły ją w stosunku do nas owego rażącego gestu bogatego wujaszka do ubogiego krewnego.

KSIĘŻA W N. S. Z.

W „Kuźnicy" znajdujemy następującą notatkę:

Parę tygodni temu prasa codzienna podała wiadomość, że przy likwidacji bandy NZS-owskiej niejakiego „Tartaka", którym okazał się volkdeutsch Otto, ujawniono, iż banda miała na swe usługi dwóch kapelanów. Ich obowiązki „duszpasterskie" polegały, m. in., na odprawianiu modłów i na udzielaniu pociechy religijnej ofiarom, skazanym na śmierć przez bandytów. Wiadomość wydawała się nieprawdopodobną; podano jednak nazwiska (polskie nazwiska!) tych księży kapelanów oraz nazwy parafii, w których pełnili oficjalne czynności kapłańskie.

W tych dniach „Głos Ludu" (nr 90) przyniósł jeszcze bardziej zdumiewającą informację: „Dnia 9 marca władze bezpieczeństwa zlikwidowały pod Starachowicami bandę NSZ-owców, na której czele stał ksiądz ze wsi Sienna! Księdza ujęto w sutannie, podczas krwawego starcia z opryszkami. Gdy jeden z funkcjonariuszów bezpieczeństwa padł ranny na ziemię, ksiądz oddał do niego szereg strzałów, by go dobić; strzały jednak chybiły, ponieważ ksiądz-proboszcz sam był postrzelony i nie mógł dobrze celować".

Tak brzmi informacja cytowanego dziennika.

Całkiem niedawno pisaliśmy o tym, że niektórzy księża odmawiają udziału w pogrzebach ofiar, mordowanych przez polskich hitlerowców, tłumacząc się obawą przed zemstą bandytów. Okazuje się wszakże, iż ten brak odwagi nie jest zjawiskiem stałym ani powszechnym. Bo w innych wypadkach — na odwrót — niektórzy księża składają niezbite dowody odwagi, wspomagając czynnie działalność band dywersyjnych. Jest to wprawdzie odwaga bardzo szczególnego rodzaju, tym niemniej kontrastuje jaskrawo z owym lękiem, gdy chodzi o chrześcijański pochówek... Czy nie czas, by władze kościelne zainteresowały się bliżej osobliwymi symptomatami tchórzostwa i odwagi, występującymi wśród pewnej części duchowieństwa?

Czarne i białe

Barbarzyństwo

Kto się chce przekonać, że istnieje i to w obrzydliwej postaci, bezkarne na razie, i nie opanowane, niech któregokolwiek z dni powszednich stanie u wylotu mostu pontonowego i poobserwuje.

Jedyna arteria dla trakcji konnej, łącząca Warszawę z Pragą. Ruch nieustanny. Wozy za wozami długim sznurem przeciągają w obydwu kierunkach. Każdy z reguły przeładowany.

— Wie, wie! — słychać bez przerwy i... trzask batem! I znowu: — wie, wie! i biczysko ciągle w robocie.

A tymczasem biedne konisko nic nie „wie", bo to koń, a może i wie, że dali mu ciężar ponad jego końskie siły, tylko powiedzieć tego i poskarżyć się nie umie.

Dzikie sceny nabierają czasem wymyślnego okrucieństwa.

Oto jakiś woźnica odwrócił bat i grubą, jak pała, kozicą okłada zad koński, sięgając pod brzuch w najbardziej czułe miejsca. Oszalałe z bólu zwierzę naprężyło wszystkie mięśnie, zakwiczało jakimś niesamowitym głosem, bluznęło krwawą posoką z pyska i padło, zamęczone przez swego kata.

Obrazków takich dużo.

*

Albo jeszcze inne.

W dni bezmięsne wprost zator na pontonowym moście Saskiej Kępy tworzą wozy, naładowane żywym drobiem. Kury, kaczki, gęsi i indyki ubite są i upakowane, jak siano, byle zmieściło się więcej. Nie brak i poszczególnych gospodyń, które w koszykach niosą ptactwo, przeważnie z połamanymi skrzydłami, by nie wystawały z kobiałki. Gęsi zwłaszcza są podskubane, czyli właściwie żywcem obdarte z pierza i puchu, by się nie zmarnował.

W ten sposób storturowane i zdychające ptactwo bez wody i pokarmu przewozi się czy przenosi często kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt kilometrów.

*

A już koroną wszystkiego są obrazki z targów rybnych.

Tu żywe ryby łamie się o kolano, gdy na przykład do kilograma trzeba dorzucić jeszcze pół, a odpowiedniej sztuki nie ma. Wszak ryby głosu nie mają, a więc po co je przed tym ogłuszać. Czy warto?

*

Podobno jedną z cech, odróżniających człowieka od bydlęcia, jest współczucie i miłosierdzie. Człowiek, tych cech nie posiadający, jest tylko „dwunogiem" w ludzkiej postaci.

Niestety, typów takich nam nie brak.

Mówią, iż to wojna tak ostudziła i spodliła ludzkie serca, ale wszystkiego na wojnę zwalać nie można. Byli i przed wojną i są dziś, po wojnie, ludzie o hitlerowskiej duszy, specjalny gatunek wykoślawieńców moralnych o dzikich instynktach. Żeby ich nie było na przyszłość i nie zarażali złym przykładem młodego pokolenia, potrzebne są sankcje karne, a przede wszystkim odpowiednie wpływy natury wychowawczej.

Przed wojną istniało żywo prosperujące Tow. Przyjaciół Zwierząt, korzystające z pewnych przywilejów i praw, nadanych mu przez władze. Urządzało, m. in., cieszące się coraz większą popularnością i bardzo pomysłowe w treści „Dni dobroci dla zwierząt".

Jeśli go nie ma, należałoby je wskrzesić, a jeżeli jest, czemu nie daje znaku życia o sobie.

RO.

100.000 nowych mieszkańców stolicy

Warszawa odbudowuje się i walczy z nadużyciami w swojej gospodarce

Wczoraj odbyło się w gmachu warszawskiego ratusza 17 z kolei plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Zgromadzeni radni minutą milczenia uczcili pamięć ofiar bestialskiego mordu w Palmirach. Wśród odkopanych i rozpoznanych znajdują się m. in.: wiceprezydent Warszawy Pohoski i naczelny radca prawny Zarządu Miejskiego Jezierski. Uroczysty ich pogrzeb odbędzie się na koszt miasta.

WYRZUCIĆ NIEMCÓW!

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, Rada przyjęła jednogłośnie wniosek ob. Gouta, w którym w imieniu radnych wszystkich klubów poselskich zwraca się z apelem do Rządu o zwiększenie tempa wysiedlania Niemców z Polski. Ostatnie wydarzenia w Gliwicach, gdzie Niemcy zdarli propagandowe afisze Tygodnia Ziem Odzyskanych jak i całe postępowanie przebywających w Polsce Niemców utwierdzają społeczeństwo w przekonaniu, że w Polsce nie wolno zostawić ani jednego Niemca.

Jednogłośnie uchwalono powołać na radnego Władysława Broniewskiego. Odwołano też radnych, którzy nie brali udziału w kilku już posiedzeniach **lub z powodu oddalonego miejsca** zamieszkania (Zofia Nałkowska, prof. Szymanowski, Przybył-Stalski — mieszkają obecnie w Łodzi) nie mogą brać czynnego udziału w pracach Rady. Jednocześnie uchwalono zaprosić na honorowego członka tow. Przybył-Stalskiego, jako pierwszego przewodniczącego MRN z okresu konspiracji.

SPRAWOZDANIE WICEPREZYDENTA GRODZICKIEGO

Sprawozdanie z działalności Miejskiej Rady Narodowej za okres od 23 lutego 1946 do 4 maja 1946 roku złożył wiceprzewodniczący Wiktor Grodzicki. Omówił on pracę prezydium, oraz poszczególnych komisji — wśród których jedynie komisja odbudowy nie wykazała żadnej aktywności i nie odbyła ani jednego w okresie sprawozdawczym zebrania. Z osiągnięć Rady podkreślić należy podpisanie umowy zbiorowej z pracownikami MZK, Gazowni, Kanalizacji i Wodociągów. Z 20-tu tysięcy pracowników miejskich przeszło 7 tysięcy ma już zapewnione dzięki umowie zbiorowej warunki płacy i pracy.

ILE CZASU TRWA PODZELOWANIE BUTA?

Niewątpliwie najbardziej rewelacyjnym punktem wczorajszych obrad Miejskiej Rady Narodowej było sprawozdanie dyrektora Biura Kontroli przy MRN tow. Małczyńskiego (PPS).

W sprawozdaniu tym tow. Małczyński ujawnił panujące w niektórych instytucjach miejskich stosunki i prowadzoną przez nie gospodarkę, przynoszącą skarbowi stolicy milionowe szkody. Do takich właśnie instytucji należą Miejskie Zakłady Komunikacyjne, które, choć mogą pochlubić się dość znacznymi efektami zewnętrznymi swej pracy, prowadziły gospodarkę wprost rabunkową. Nieuporządkowana ewidencja pracowników, brak nadzoru, słaba wydajność pracy (liczba personelu, którą można by zredukować przynajmniej o 30 proc.). Źle, niesumiennie prowadzona buchalteria, pogubione rachunki. Na koncie jednego z pracowników — kierownika kuchni, zwolnionego z pracy przed kilku miesiącami — znajdowało się nierozliczone saldo 1.200.000 zł. Gdy ostatecznie w lutym tego roku pod presją Biura Kontroli dokonano rozliczenia okazało się, że pracownik ten winien jest instytucji 30.000 złotych.

Mała wydajność pracy daje się szczególnie zauważyć w warsztatach szewskich i krawieckich, w których podzelowanie buta trwa 20 godzin, a roboty krawieckie dwa razy dłużej niż przewiduje norma.

W wielu wypadkach stwierdzono w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych zupełne utracjuszowskie wprost nieliczenie się z pieniędzmi, gospodarkę rozrzutną, zakupy bez porównania ofert, bez przetargów.

BANKIETY, BANKIETY...

Tego rodzaju szkody wykryto również w Straży Ogniowej. I tutaj powtarza się nieuporządkowanie ewidencji pracowników, nieracjonalna gospodarka. Wiele też niedociągnięć czy wręcz szkód ujawniono w Resorcie Zdrowia i Opieki Społecznej. W jednej z instytucji Biuro Kontroli stwierdziło, że na bankiety wydano ćwierć miliona zł, podczas gdy instytucja ta zadłużona jest na kilka milionów.

Jednym z rozpowszechnionych zwyczajów, wpływających bardzo szkodliwie na wydajność pracy jest tzw. kumulacja posad. Dużym też utrudnieniem pracy na wielu odcinkach jest nieprzestrzeganie kompetencji Rad Zakładowych, które ingerują niekiedy w sprawach do ich kompetencji nie należących.

Tow. Malczyński swoje sprawozdanie zakończył pozytywną oceną całokształtu prac Zarządu Miejskiego, który dąży do usprawnienia pracy i wytępienia wszelkich niedociągnięć. W trzynastu wypadkach sprawy przekazane zostały do prokuratury, w innych zaś oddano dochodzenia w ręce władz dyscyplinarnych.

NA DROGACH ODBUDOWY

Sprawozdanie z prac Zarządu Miejskiego złożył Prezydent Warszawy tow. Stanisław Tołwiński. Ze sprawozdania tego wynika, iż w ciągu 9 miesięcy od 15 maja 1945 r. do 15 lutego 1946 r. przybyło do Warszawy 100 tys. nowych mieszkańców. Zaludnienie Warszawy wzrosło w ciągu tego okresu o 26,2 proc. W tym samym okresie wyremontowano 52 tys. nowych izb mieszkalnych. Ilość izb w ciągu tych 9 miesięcy powiększyła się o 23,2 proc. Przeciętnie gęstość zaludnienia wynosi 2,2 osób na jedną izbę. Średnio wypada 8 m kw. powierzchni użytkowej na jednego mieszkańca. W najbliższym czasie zostaną ustalone powierzchnie użytkowe mieszkań dla ludności Warszawy. Według prowizorycznych danych wypadnie na osobę pracującą zawodowo 10 m kw., a na członka rodziny — 5 m kw., dla dzieci uczęszczających do szkoły dodatkowo przeznacza się 5 m kw. Dla osób, których praca wymaga więcej przestrzeni, spokoju i skupienia się, dolicza się dodatkowo 10 m kw. Nowe przepisy o powierzchni użytkowej wejdą w życie od 1 lipca rb. Do tego czasu mieszkańcy Warszawy będą mogli dobrowolnie dokwaterowywać sobie lokatorów. W najbliższym czasie będzie przeprowadzona na terenie całej Warszawy ankieta lokalowa, uwzględniająca ilość mieszkań, wielkość mieszkań i ilość osób zamieszkałych itp.

Dochodowość gospodarki miasta powiększa się. Wpływy miasta wynosiły od kwietnia do czerwca 1945 r. 11 proc. budżetu, od lipca do października — 26 proc., a od października do grudnia 1945 r. — 30 proc. W pierwszym kwartale 1946 r. dochód miasta w stosunku do ogólnego budżetu wynosi już 39,7 proc. Dotacje Skarbu Państwa na rzecz gminy miasta Warszawy, wobec wzrostu dochodów własnych miasta, stale zmniejszają się.

Poprawił się również stan gospodarki przedsiębiorstw miejskich. Wielką pozycję w wydatkach miejskich zajmuje opieka społeczna, wynosząca około 25 milionów zł miesięcznie.

Prezydent Tołwiński zakończył swe przemówienie, podkreślając, iż gospodarka miejska Warszawy stanęła już mocno na nogach i z każdym niemal dniem poprawia się. Poprawa ta jest widoczna dla każdego mieszkańca stolicy. Warszawianin ma już wodę, elektryczność, gaz, autobusy, tramwaje, trolleybusy itp. Stolica z wiarą spogląda w przyszłość, gdyż do dalszej odbudowy przyczynią się wszyscy Polacy w kraju i zagranicą.

Churchillowska woda na młyn niemieckiego nacjonalizmu

NOWY JORK. Minister Pracy i Opieki Społecznej, tow. J. Stańczyk, w wywiadzie udzielonym prasie amerykańskiej podkreślił, że Polski nie oddziela od świata zachodniego ani rosyjska, ani polska „kurtyna żelazna" i że Związek Radziecki nie miesza się do spraw wewnętrznych Polski.

Przechodząc do przemówienia, wygłoszonego ostatnio przez Churchilla, minister Stańczyk zaznaczył, że Polacy uważają, że wyrządza on Polsce wiele szkody, kwestionując jej granice zachodnie. Stanowisko zajęte przez Churchilla daje oparcie nacjonalistom niemieckim i ich projektom odwetu wobec Polski.

Zmierzch rogatywki wojskowej

Pierwsze oddziały w nowych czapkach wystąpią na defiladzie 9 maja

Wielki przewrót, jaki zaszedł w sposobach wojowania, zarówno w taktyce jak w uzbrojeniu, spowodował także zmiany w umundurowaniu wojsk na całym świecie.

Już w latach 1900—1914 dawne kolorowe mundury o wysokich sztywnych kołnierzach, hełmy i czaka z ozdobnymi pióropuszami ustępować zaczęły mundurom o kolorze ochronnym, bardziej przystosowanym do wojny nowoczesnej. Ale sam krój munduru długo jeszcze przypominał dawne tradycje i sposoby wojowania. Zawsze jest trudno oderwać się od starych nawyków i przyzwyczaić do rzeczy nowych i bardziej celowych.

Pierwszego wyłomu dokonali na tym polu Anglicy w czasie pierwszej wojny światowej wprowadzając znany dziś powszechnie „french", jako zasadniczy typ nowoczesnego munduru, przystosowany do nowych zasad i form walki, uwzględniający wymogi higieny i wygody. Dalszymi etapami były zmiany wprowadzone przez wszystkie armie świata w czasie ostatniej wojny, przede wszystkim przez armię amerykańską.

W Wojsku Polskim rozważane jest obecnie wprowadzenie nowego typu umundurowania i jest prawdopodobne, że nowy mundur zbliżony będzie do amerykańskiego. W związku z tym powstaje kwestia, jakie nakrycie głowy jest najbardziej odpowiednie dla naszych żołnierzy? Należy przyjąć trzy zasadnicze formy:

1) hełm, jako nakrycie głowy polowe zarówno w czasie wojny jak i pokoju,

2) furażerka, w koszarach do prac i ćwiczeń bez broni,

3) Wreszcie czapka garnizonowa, noszona przy wystąpieniach uroczystych i defiladach, do wyjścia na miasto i wyjazdu na urlop.

Jaka ma być nasza czapka garnizonowa? Czy mamy zatrzymać dawne czapki rogatywki, czy też przyjąć okrągłe, jakie przyjęły się na ogół we wszystkich armiach świata?

Już przed wojną mieliśmy czapki okrągłe w Legionach, t. zw. maciejówki. Później nosiły je pułki szwoleżerów i Korpus Ochrony Pogranicza, które miały czapki okrągłe typu angielskiego, podobne lotnicy. Inne bronie zachowały czapkę rogatywkę która jednak wykazała w czasie 20 lat użycia znaczne wady: jej wygląd nie posiada charakteru wojskowego, jest nieudanym naśladownictwem dawnych czak ułańskich, które były jednak daleko wyższe i więcej nadawały się do szyku liniowego. Dawna piechota polska miała zresztą za czasów napoleońskich i Księstwa Warszawskiego czaka okrągłe.

Unowocześniona rogatywka razi niejednolitością linii, wskutek czego zarówno pojedyńczy żołnierz, jak zwłaszcza zwarty oddział, nie mają sylwetki wojskowej. Czapka ta jest trudną do jednolitego i estetycznego wyrobu, toteż bywa zniekształcona w sposób nieraz bardzo fantazyjny ale zupełnie nie wojskowy. Ponadto, wskutek działania deszczu, wysychania na słońcu, częstych zmian naszego klimatu, rogatywka traci łatwo swój kształt i trudno jest znaleźć w jednym oddziale bodaj kilkanaście czapek o jednakowym wyglądzie.

Dłuższe doświadczenie wykazało zatem, że rogatywka nie jest praktyczną czapką wojskową. Podobnie miała się rzecz z czapkami typu „kepi" francuskiego, które z czasem zostały zarzucone przez wojska włoskie, rumuńskie i in. na korzyść czapek typu angielskiego, które stopniowo przyjęły się prawie wszędzie.

Dlatego rozważany jest u nas projekt, ażeby w całym Wojsku Polskim przyjąć czapki okrągłe podobne do tych, jakie przed wojną nosili szwoleżerowie i KOP. Tytułem próby wprowadzono te czapki w I Dywizji Warszawskiej i w 1 Pułku Ułanów, które wystąpią w nich na defiladzie w dniu 9 maja.

Należy tu dodać, że przy tej sposobności przywrócono piechocie polskiej jako zasadniczą barwę jej historyczny kolor żółty, tak dobrze znany z obrazów, a w szczególności z „Olszynki Grochowskiej" Kossaka.

Dar tow. Premiera dla studentów Lublina

Tow. Premier Osóbka - Morawski ofiarował na Bratnią Pomoc studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 50 tys. zł. Młodzież znajduje się w ciężkich warunkach materialnych i ten cenny dar tow. Premiera wzbudził zrozumiałą radość i wdzięczność.

Dzień prasy radzieckiej

MOSKWA (PAP). W związku z dniem prasy wszystkie gazety radzieckie zamieszczają artykuły wstępne, poświęcone roli prasy. W moskiewskich zakładach naukowych i w przedsiębiorstwach zorganizowane specjalne wystawy, ilustrujące wzrost i znaczenie prasy radzieckiej. W stolicy Z. S. R. R. wychodzi 125 gazet fabrycznych oraz przeszło 9 tysięcy gazetek ściennych.

Felieton polityczny

Głuchym i ślepym

Święto 1 Maja, do którego świat pracy przygotowywał się jak skrzętna gospodyni do galowego przyjęcia, wciąż jeszcze jest tematem licznych rozmów, opisów i ocen. Na ogół — udało się wszystko znakomicie. Weźmy np. Poznań: O manifestacji ludności pracującej Poznania w dn. 1 Maja pisze nasz dziennik „Walka Ludu".

„Maszerowały długie kolumny robotnicze, manifestując pod sztandarami PPS i PPR, poprzedzane przez barwne, czerwono - niebieskie szeregi młodzieży OM TUR, postawa których, wzorowy marsz, i piękne proporce budziły ogólny podziw".

Zebrany na Placu Wolności wielotysięczny tłum wysłuchał w głębokim skupieniu i nagrodził długo niemilknącymi oklaskami szereg mówców, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia. M. in. zabierali głos członek CKW PPS, długoletni zasłużony działacz robotniczy tow. Adam Kuryłowicz oraz I sekretarz WK PPS tow. Janasek — Prezes Okr. Zarządu Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość. Zawsze się zdarza, że na wielkich wspaniałych, udanych przyjęciach coś tam nie dopisze, rozleje się, stłucze czy przypali. W Poznaniu nie dopisali pomocnicy, których gospodyni prosiła o współpracę.. Okazało się, że jeden nie dosłyszy, a drugi nie dowidzi. Mianowicie: wieczorem, dnia 2-go maja, omawiając uroczystości pierwszomajowe w Poznaniu, sprawozdawca Polskiego Radia, cytując poszczególne przemówienia, ani jednym słowem nie wspomniał tak o przemówieniu tow. Kuryłowicza jak i o przemówieniu tow. Janaska. Drugim inwalidą okazał się sprawozdawca „Głosu Wielkopolskiego", który również nie uważał za stosowne chociażby wspomnieć o przemówieniu tow. Janaska —przedstawiciela PPS na terenie Poznania. Sprawozdawca ten nie dojrzał także licznych, pięknie prezentujących się w pochodzie kolumn młodzieży robotniczej — OM TUR.

Niektórzy ludzie mają swoisty pogląd na formę opracowania sprawozdań — cytowane powyżej przykłady przypominają nieco fakt, który miał miejsce na sesji Krajowej Rady Narodowej: sprawozdawca filmowy z „Filmu Polskiego" uważał, że posłowie Polskiej Partii Socjalistycznej są znacznie mniej fotogeniczni niż przedstawiciele innych stronnictw i uparcie wyłączał aparaty za każdym razem, gdy na mównicę wchodził pepesowiec. To są oczywiście drobiazgi. Drobiazgi, które nas raczej śmieszą niż gniewają. Bo reklamy ani w prasie, ani w radio, ani na ekranie nie potrzebujemy. Jako potężny, masowy ruch polskiego proletariatu, wyrośliśmy bez radia i kina i to w czasach, gdy łamy prasy oficjalnej nie poświęcały entuzjastycznych opisów pochodom pierwszomajowym i przemówieniom naszych członków. Doceniamy w pełni znaczenie propagandy, która jest środkiem szerzenia naszej idei, lecz znakomicie potrafimy ją robić sami i o pomoc niczyją choć ją chętnie witamy, ubiegać się nie mamy potrzeby.

Jedna jest tylko rzecz, której się stanowczo domagamy — to objektywizm. Radio — film — przedsiębiorstwa państwowe, służące całemu narodowi, pionierzy i kolporterzy idei demokracji i postępu w nowej Polsce, nie mogą zatrudniać ludzi przygłuchych i półślepych na pewne rzeczy o zgoła nienajmniejszym znaczeniu w życiu politycznym. Spodziewamy się, że władza naczelna tych instytucji — Ministerstwo Informacji i Propagandy — wejrzy w te sprawy i wyjaśni je należycie.

Osobno kilka wierszy poświęcimy „Głosowi Wielkopolskiemu". Jest to wydawnictwo „Czytelnika", instytucji niezmiernie w odrodzonej Polsce zasłużonej. Niestety i tam trafiają się ludzie, którym trzeba pewne rzeczy wyjaśnić, lub ludzi tych usunąć. Jak wiadomo, „Czytelnik" nie tylko wydaje własne pisma, lecz także kolportuje prasę partii politycznych. I oto gdy jeden ze współpracowników „Czytelnika" w „Głosie Wielkopolskim" pomija istotne części uroczystości Pierwszomajowych, a drugi, co niejednokrotnie zostało stwierdzone — niedbale kolportuje prasę partii robotniczych, która bardziej szczegółowo oświetla takie sprawy — powstaje dotkliwa luka w dokładnym i właściwym informowaniu szerokich mas pracujących o życiu politycznym w kraju.

AVIS.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Socjalizm rewolucyjny i demokratyczny

Referat tow. Juliana Hochfelda na pierwszym powojennym zjeździe akademików-socjalistów

Zanim przystąpię do właściwego referatu, chciałbym powitać wasz zjazd imieniem organizującego się Koła Seniorów ZNMS. My działacze socjalistyczni, którzy wywodzimy się z ZNMS, dumni jesteśmy z tego naszego rodowodu. Dumni jesteśmy tym bardziej, że daje nam to związek najbliższy, najściślejszy z wami, z młodym pokoleniem akademików-socjalistów, które dojrzało w latach konspiracji i krwią własną przypieczętowało swą wierność ideałom socjalizmu *rewolucyjnego i demokratycznego.*

PAMIĘCI TYCH, CO ZGINĘLI

Niech mi wolno będzie słów parę poświęcić tym, co odeszli. Oni to przecież stanowią nić, która wiąże nas starszych z Wami. Przecież z szeregów ZNMS wyszedł bohaterski przewódca SOB w okresie konspiracji — Leszek Raabe. Jest to jedna z najpiękniejszych postaci w polskim ruchu socjalistycznym ostatniej doby; postać, która czeka na swego historyka. W walce padł twardy, uparty i niezłomny Włodzimierz Kaczanowski. W walce padli bracia Jan i Stanisław Rosieńscy. Zginął na posterunku Józef Fell — mózg ZNMS-u lwowskiego. Zginął Marek Breit, który tak wiele dał ze swego świetnego intelektu krakowskiemu środowisku ZNMS. — Padł w walce Stanisław Chudoba, ongiś organizator poznańskiego środowiska ZNMS. a potem wybitny działacz polityczny. Zginął Aleksander Papier. Zginął Władysław Jakubowski. Zginęli Siudyła i Pinfeld. Śmiercią lotnika zginął nad daleką Anglią młodziutki, jakże świetnie zapowiadający się ZNMS-owiec, Bychowski. Zginął Bieda Zginął Pietrzykowski. Zginęło tylu innych, młodych, zdolnych, ofiarnych. Zginął przecież jeden z twórców ZNMS-u, zawsze z nami blisko związany — Stanisław Dubois.

Znałem ich wszystkich, to byli ludzie mojego pokolenia i moi najbliżsi przyjaciele. Zginęli tak, jak żyli — jak działacze najwyższej skali, ideowcy najczystszej wody.

A obok nich towarzysze młodzi, których już nie znałem, ale których Wy znaliście dobrze, bo z was się wywodzą, głównie członkowie grupy „Płomienni": Karol Lipiński, Ewa i Jan Pohoscy, Mieczysław Maślak-Liwszyc, Tadeusz Wustke, Ewa Matuszewska i inni.

Jeśli odradzający się ZNMS wierny będzie testamentowi linii ideowej i charakteru tych, co padli — wówczas najlepiej uczci ich pamięć, a zarazem ***najlepiej spełni swe zadania.***

DLACZEGO NIEZALEŻNI?

Myślę, że jeżeli organizacja wasza nawiązuje do tradycji dawnego ZNMS-u, to nie jest ani przypadek, ani przejaw tęsknoty za tym „co było". Jest to zdrowa tendencja do kontynuowania i rozwijania tego, co miało wówczas i ma dzisiaj swój głęboki sens, swe szczególne znaczenie.

Przedwojenny ZNMS strzegł zazdrośnie swej niezależności z kilku powodów. Po pierwsze takie były wymogi działania w środowisku akademickim, z dawien dawna chroniącym swej autonomii. Autonomia ta prowadziła nieraz i czasem jeszcze dzisiaj prowadzi do zwyrodnienia — ale walczyć ze zwyrodnieniem autonomii wyższych uczelni można najlepiej i najskuteczniej od wewnątrz, pod warunkiem, że czynniki zewnętrzne pomagają, a nie przeszkadzają w tej walce. Państwo sanacyjne przeszkadzało nam. Państwo dzisiejsze, państwo ludowe — pomaga; i o tyle wasza sytuacja jest łatwiejsza, niż nasza.

Po wtóre niezależność ZNMS-u była i jest — wyrazem przekonania, iż gdzie jak gdzie, ale w środowisku młodzieży i to młodzieży studiującej, dominować musi własny twórczy wysiłek w wykuwaniu form świadomości socjalistycznej, wysiłek intelektualny i wysiłek organizacyjny; wysiłek intelektualnie uczciwy i organizacyjnie uczciwy, wysiłek nieskrępowany narzucanym potem przez życie oportunizmem, niezbędną nieraz kompromisowością, cenzurującą zrzędliwością starszych (choć nie tak bardzo znowu starych), którzy zapomnieli, jak im kiedyś cenzurowano słow „rewolucja". Muszą być w ruchu socjalistycznym takie ośrodki, którym wymogi dyscypliny organizacyjnej nie chwytają od razu „myśli w obcęgi", które myślą i rozumują tak uczciwie i tak bezpośrednio, jak tylko młodzi myśleć i rozumieć potrafią; które — kształcono w kulturze myślenia i rozumowania — umieją bronić własnego zdania, a równocześnie uczciwie przyjmować cudze, jeśli poparte jest argumentem, a nie tylko autorytetem władzy. Gdyby w ruchu socjalistycznym takich ośrodków nie było — musiałby on skostnieć i przestać być sobą.

Po trzecie wreszcie niezależność ZNMS-u chroniła ludzi, którzy się w nim wychowali, przed karierowiczostwem, przed posłuszną łatwizną życiową, przed paczeniem charakterów. Dumnie — słusznie dumnie — obnosiliśmy się kiedyś z naszą rewolucyjnością, która nie otwierała nam wtedy drogi do kariery życiowej, do stanowisk i posad, a równocześnie nie ułatwiała nam sytuacji w naszych własnych szeregach organizacyjnych, nie przyczyniała nam popularności w aparacie partyjnym i związkowym. Pisząc o ZNMS-ie lat międzywojennych, tow. Topiński silnie podkreślił ten moment w artykule wstępnym wznowionego „Akademika-Socjalisty".

Jeśli niezależność ZNMS-u uważana była ongiś, to jeszcze ważniejsza jest dzisiaj z tej prostej przyczyny, że jak powiada tow. Topiński — „o zwichnięcia i załamania charakterów" łatwiej w okresie rządzenia, niż w czasie prowadzenia opozycji". A PPS, której część stanowi akademicki duch socjalistyczny w Polsce, zginęłaby, jeśli miałaby się opierać na karierowiczach, na koniunkturalistach, na ludziach o zwichniętych charakterach; gdyby nie miała czerpać sił nowych, świeżych soków żywotnych z ośrodków samodzielnej, niezależnej, nieskrępowanej, nawet czasem romantycznie błądzącej w swej uczciwości — myśli

I stąd — jak sądzę — i potrzeba i chęć nawrócenia do tradycji niezależnego ZNMS-u.

ZWIĄZEK Z RUCHEM ROBOTNICZYM

Ale niezależność nie oznacza i nie może oznaczać ani oderwania od ogólnego nurtu ruchu socjalistycznego, ani akademickiego sobiepaństwa, ani zagubienia spraw dziejącego się wokoło i rzeczywistego życia w sofistycznych, ultraintelektualnych dyskusjach, ani separacji od młodzieży robotniczej, od całej klasy robotniczej i jej organizacji, ani wreszcie zapomnienia o materialnych i moralnych interesach młodzieży studiującej. Nie tak pojmowali niezależność ZNMS-u jego przedwojenni kierownicy i ideologowie. Nie chcieli wcale zeń robić jakiejś nowej, inteligencko-socjalistycznej partii.

Przeciwnie, im trudniej im było rozszerzać bazę w środowisku uniwersyteckiej reakcji, tym głębiej odczuwali, że racja bytu ZNMS-u leży w ścisłym związku z potężnym zapleczem ruchu robotniczego, w ścisłej współpracy z Partią i organizacją młodzieży TUR, w dobrowolnym, bo tylko przez logikę własnego istnienia narzuconym, podporządkowaniu się Partii, jej organizacji, prądom i tendencjom w niej nurtującym. Najlepsi ZNMS-owcy wiązali swą działalność w terenie akademickim z działalnością w terenie robotniczym. Wstępowali do Partii i do organizacji młodzieżowej TUR i w ten sposób z miejsca podporządkowywali się dyscyplinie ogólnego ruchu. Jeśli w linii kierownictwa ruchu dostrzegali błędy, to wiedzieli, że ich usunięcie zależy od wymiany poglądów wewnątrz partii, od związania się w sposób konstruktywny z pracą i dążeniami organizacji partyjnej czy młodzieżowej — nie zaś od filozofowania w kółku malkontentów studenckich. W moim pokoleniu związek ZNMS-owców z terenem robotniczym był tak silny, że w ogóle nie odczuwało się jakiegoś przedziału. Tow. Topiński w cytowanym już przeze mnie artykule tak pisze:

„ZNMS osiągnął swój sukces dzięki metodzie pracy, na skutek swego związania z Partią, a przede wszystkim z OMTUR. Młodzież TUR-owa wzięła z ZNMS-u znaczną część swego aktywu, ale przede wszystkim zawdzięczała im swą postawę ideową. Problematyka wypracowana przez grupę studencką, przeszczepiona na teren młodzieżowego ruchu robotniczego, staje się jego sprawą, a przez to uzyskuje rozmach i dynamikę.

Trzeba tu jednak dodać, że o związanie ZNMS-u z OM TUR miało specjalny charakter. To nie była robota prelegentów, przychodzących na referat, a zrywających kontakt po zakończeniu dyskusji. ZNMS-owcy związani byli ze wszystkimi codziennymi sprawami OM TUR-u, dzięki wprowadzeniu we wszystkie jego zagadnienia; szereg więzów przyjaźni zadzierzgniętych między studentami a robotnikami wówczas przed kilkunastu laty i trwających do dnia dzisiejszego, najlepiej charakteryzuje, jak głęboko tkwił ZNMS w ruchu robotniczym".

Czy trzeba przykładów? Czym był Dubois, jak nie działaczem partyjnym? Czym był i czym jest Cyrankiewicz, czy Osóbka? Kim, jeśli nie działaczami partyjnymi byli ci, którzy poginęli, a o których mówiłem na początku? Czy nie w ruchu robotniczym działali Lange, Malinowski, Topiński, Malinowska, Salman, M. Drobner, Ehrenpreis, Osiek-Ruszkowski, Mitzner — i tylu innych? Czymże ja byłem, jeśli nie od samego początku członkiem i działaczem PPS i OM TUR? I jakiż to był przedział między nami — jeśli tego słowa „my" można tu w ogóle używać — a naszymi przyjaciółmi najbliższymi, najserdeczniejszymi — robotnikami, współtowarzyszami walki i pracy z PPS i OM TUR? Ze wzruszeniem wspominam nazwiska, bo niejeden z tych druhów najlepszych już nie żyje. Sprawy ZNMS-u tak samo żywo przecież interesowały murarza-Bogatkę, elektromontera — Franaszka, robotnicę — Kutdzielównę-Polusównę, jak nas studentów sprawy OM TUR, PPS i ruchu zawodowego.

ZNMS był niezależny, ale płynął łożyskiem ogólnego ruchu, był temu ogólnemu ruchowi podporządkowany.

W WALCE Z ZAKŁAMANIEM

Byli wówczas ludzie, którzy kręcili się koło ZNMS-u, ale którym właśnie nie odpowiadał ów związek z Partią i jego konsekwencje. Poradykalizować w środowisku akademickim? Owszem, można. Ale związać się z opozycyjną wówczas partią polityczną — to już gorzej. Łatwiejszy był ultraradykalizm bez konsekwencji, niż nawet umiarkowana opozycyjność — z konsekwencjami. PPS była im za mało radykalna, więc zamiast radykalizować ją poprzez udział w ruchu, woleli wyżywać się radykalnie gołą krytyką i wygodnictwem na gorszych lub lepszych posadach. Tych ultraradykałów nie widział ruch robotniczy przed wojną w swych szeregach, w konkretnej pracy; nie znał ich. Czasem bywało gorzej: znał ich jako członków organizacji wrogich, sanacyjnych. Trzeba o tym przypomnieć.

To zakłamanie tępił ZNMS wówczas. Musi je zwalczać także dzisiaj. Oto co pisze na ten temat tow. Topiński:

„ZNMS był szkołą charakteru; tępienie zakłamania, dostosowywanie swej postawy życiowej w życiu codziennym do głoszonych zasad zwalczanie karierowiczostwa w tej ujemnej formie dostosowywania swych poglądów do możliwości uzyskania stanowisk lub przemilczania swoich poglądów dla tych właśnie celów — wszystko to stwarzało określoną atmosferę, w której kształtowały się charaktery. Swą postawą ZNMS-owcy zdobywali zaufanie, jej zawdzięczali siłę przekonywania".

Zbierzmy więc to, o czym dotąd mówiliśmy: ZNMS — niezależny; ZNMS — szkoła charakteru i uczciwości; ZNMS — zaprzeczenie karierowiczostwa i oportunizmu; ZNMS ściśle związany z ruchem socjalistycznym, ruchowi temu służący, dobrowolnie podporządkowany jego kierownictwu, biorący żywy i bezpośredni udział w życiu tego ruchu i na życie to wpływający swą konstruktywną w nim pracą i swą twórczą myślą.

NASZA PRACA IDEOLOGICZNA

Czasy się zmieniły i możliwości realizowania programu ZNMS-u w życiu codziennym niepomiernie wzrosły. Stąd szczególnie wielkie obowiązki, jakie spadają dziś na Waszą organizację.

ZNMS był zawsze organizacją rewolucyjno-socjalistyczną i o tym wam dzisiaj zapominać nie wolno, jeśli chcecie brać z tradycji naszej wszystko to, co było w niej najlepsze. ZNMS włożył bardzo wiele pracy w pogłębienie świadomości socjalistycznej ruchu robotniczego w Polsce. Mamy tu w ręku dwie książki, wydane przez ZNMS-owców w roku 1933. W tym samym czasie wydawaliśmy miesięcznik „Płomienie", którego kompletu, niestety, nigdzie nie udało się dotąd odnaleźć

W wydawnictwach tych usiłowaliśmy formułować założenia polskiej lewicy socjalistycznej. Może nie we wszystkich szczegółach mieliśmy rację, ale myśl zasadnicza, zasadnicza koncepcja socjalizmu rewolucyjnego i demokratycznego zarazem pozostała słuszna. Wówczas silniej akcentowaliśmy wewnątrz ruchu naszą rewolucyjność. Dziś istnieją tendencje — zresztą zrozumiałe — by właśnie silniej akcentować demokratyzm socjalizmu. Nie wchodząc w merytoryczny rozbiór zagadnienia, które nie jest tematem mojego referatu, chcę tylko podkreślić, że nie macie, moim zdaniem, potrzeby rezygnowania ani z jednego ani z drugiego czynnika koncepcji, która jest logiczna i zwarta i która wewnętrznie się warunkuje. Taka rewolucyjność, która zapomina, że jej przedmiotem jest człowiek, jego interesy, jego godność, jego wolność, jego życie, która, odgrodzona chińskim murem samozakłamania od mas, ślepo mieczem wymachuje — nie jest warta miana socjalistycznej rewolucyjności.

Taki demokratyzm, który zapomina, że jego przedmiotem jest interes ludu pracującego, który, odgrodzony intelektualnym wygodnictwem od realnej groźby dyktatury reakcji, lub utraty niepodległości, ślepo powiewa swym cielęcym zachwytem dla innych, niż polskie, warunków i stosunków — nie jest wart miana socjalistycznego demokratyzmu.

Zostańcie demokratami. Zostańcie rewolucjonistami. Bo w tej syntezie leży wielka rola współczesnego socjalizmu europejskiego.

WALKA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

ZNMS walczył zawsze o upowszechnienie oświaty i kultury, o szerokie otwarcie bram wyższych uczelni dla młodzieży robotniczej i chłopskiej; o wyplenienie z wyższych uczelni ducha zatęchłego kołtuństwa, reakcji, karierowiczostwa, o żywą i twórczą swobodę myśli i badań naukowych we wszystkich dziedzinach, o rzetelne podejście do nauki i do pracy naukowej, o wytępienie wśród młodzieży studiującej bezmyślnego politykierstwa, kończącego się pałkarstwem, żyletkarstwem i zastąpienie go uczciwym i każdego świadomego obywatela obowiązującym zrozumieniem zachodzących procesów społecznych i zjawisk politycznych o aktywny, kulturalny, w najlepszym tego słowa znaczeniu akademicki udział w tych procesach i w tych zjawiskach. Te tradycje ZNMS-u powinniście kontynuować, tym bardziej, że możliwości wasze są znacznie większe, niż dawniej.

Daleko jest od tego, by dobrze się już działo na wyższych uczelniach. Za punkt honoru musicie sobie postawić rozwiązanie zagadnienia studiów dzieci chłopskich i robotniczych. O tym dużo się mówi, ale jeszcze niewiele zrobiono, nawet niewiele przemyślano. Słusznie powiada prof. Ossowski, że „dopóki wyższe stopnie wykształcenia są zarezerwowane dla pewnych grup i pewnych jednostek, wyposażonych w odpowiednie środki materialne, dopóty niemożliwa jest realizacja zasad demokratycznych..." Za punkt honoru musicie sobie również postawić pogłębienie na wyższych uczelniach atmosfery postępu, rzetelnej kultury, swobody i uczciwości myślenia i argumentowania, szacunku dla cudzych poglądów, atmosfery nauki, atmosfery humanizmu — tego wszystkiego, czego niestety brakowało tam przed wojną i czego ciągle jeszcze brakuje dzisiaj, bo nie tak łatwo i nie tak szybko odbywa się przejście od atmosfery, sianej przez sympatyków Hitlera i Mussoliniego, do atmosfery, którą mimo różności poglądów umieli tworzyć tacy ludzie, jak Kotarbiński, Szymanowski, Krzyżanowski, Czarnowski.

Może wam nawet będą robić trudności. Może ten czy ów reakcyjny rektor odmówi wam legalizacji. Może nie od razu napotkacie na zrozumienie u wielu kolegów. Nie wolno się tymi trudnościami zrażać. Nie żyjemy już w państwie sanacyjnym i ruch socjalistyczny, który za wami stoi, współrządzi dzisiaj. Dzisiejsze państwo ludowe wam pomoże, jak pomoże wszystkiemu, co postępowe, co twórcze, co kulturalne na wyższych uczelniach. Pomoże wam zorganizowana wokół PPS klasa robotnicza skupiona w OM TUR młodzież robotnicza. Pomoże wam, bo wy macie reprezentować jej interesy na wyższych uczelniach Ale pozycję, wpływ, autorytet moralny musicie sobie zdobyć własną pracą, własną godnością, siłą waszych argumentów i waszych postępków, podbijać serca i umysły kolegów i profesorów, musicie potęgą idei socjalizmu, a nie potęgą władzy socjalistów — bo inaczej kruche i zawodne byłyby podstawy waszej ekspansji, ekspansji ruchu socjalistycznego na wyższych uczelniach.

Bądźcie więc szermierzami demokratycznej i humanistycznej kultury. Bo demokratyczna i humanistyczna kultura warunkuje socjalizm.

PRACA WYCHOWAWCZA

ZNMS dążył zawsze do wychowania typu działacza społecznego — fachowca; nie dyletanta, zawodowo zajmującego się polityką i nie ciasnego fachowca, który nie rozumie związku swej pracy z warunkami społecznymi. W warunkach przedwojennych było to zadanie nad wyraz trudne. Fachowiec-społecznik, fachowiec-socjalista nie mógł znaleźć często pracy lub też pozbawiano go pracy za poglądy, za próby realizowania zasad w życiu. Dziś jest inaczej. Dziś przed ruchem socjalistycznym stoi palące zagadnienie braku kadr ideowych fachowców, tak niezbędnych w dziele odbudowy i przebudowy społecznej. Pracujemy starymi fachowcami, których zresztą również brak, którzy często uczciwie przechodzą na nasze pozycje ideowe i z uczciwych pobudek wstępują do Partii, ale nie mniej często nie przechodzą do nas lub — co gorzej — przechodzą ze złamanym kręgosłupem moralnym i zachowują się, jak karierowicze, którymi są. Trzeba Polsce inżynierów, lekarzy, prawników, nauczycieli, pracowników naukowych w nieograniczonych praktycznie ilościach. Trzeba ich ruchowi socjalistycznemu, którego udział w dziele odbudowy i przebudowy społecznej musi być dominujący. Ale chcemy fachowców ideowych. Nie takich, co idą do PPS, bo PPS rządzi. Oto wielkie zadanie dla was. Ogarniajcie ideą socjalistyczną wielkie rzesze studiujących. Ukażcie im perspektywy nowego, lepszego świata i ich roli — jako ideowych fachowców — w tym świecie. Pójdą za wami — wierzę w to — nie dla kariery, ale dlatego, że zobaczą na szczycie tego gmachu, który ich twórczym wysiłkiem, sharmonizowanym z wysiłkiem rewolucyjnego proletariusza i pracowitego chłopa, zostanie zbudowany, szczęśliwie, roześmiane pokolenia zdrowych dzieci polskich.

Bądźcie więc propagatorami socjalizmu wśród naszych kolegów. Niech zapełnią się szeregi naszego ruchu kadrami ideowych fachowców - społeczników, bez których nie zbudujemy nowego ustroju.

Samopomoc społeczna jest jednym z istotnych wyrazów idei socjalistycznej. Socjaliści są predystynowani do rzetelnego współdziałania w studenckich organizacjach samopomocowych, do solidnego udziału w codziennym życiu wyższych uczelni. Pokażcie kolegom, jak w praktyce dnia codziennego umiecie organizować ich życie materialne i duchowe, jak umiecie organizować pomoc w studiowaniu, to wszystko, co od materialnej i moralnej strony warunkuje samą możliwość studiowania Tym w znacznym stopniu będziecie w ich oczach zdawać egzamin społecznego wyrobienia. Umiejcie w tym zakresie harmonijnie współpracować ze wszystkimi ideowymi organizacjami studenckimi i z rzeszami niezorganizowanymi ideowo. Nie szukajcie monopolu na tę pracę, rywalizujcie w niej szlachetnie z innymi — współdziałając. Tępcie bezwarunkowo i we własnych i w cudzych szeregach protekcjonizm i partyjnictwo w pracy samopomocowej. Bywają niestety tego objawy. Budzą one zrozumiałą niechęć. Na ich gruncie rodzą się albo reakcyjne nastroje, albo prymitywne, obrzydliwe karierowiczostwo ludzi, którzy zmuszeni warunkami, nie przez siebie zawinionymi, szukają w organizacji ideowej po prostu możliwości dostania kawałka chleba, odmówionego innym. Tępcie takie tendencje, od kogokolwiek by one pochodziły — bo w rezultacie najbardziej na tym może ucierpieć idea, której jesteście szermierzami.

Współpracujcie nad zbliżeniem międzynarodowym, które jest istotnym warunkiem pokoju i postępu kultury. Unikajcie sami nacjonalizmu, zwalczajcie go u innych odważnie i bez osłonek. Śmiało zwalczajcie antysemityzm, kołtuństwo, obskurantyzm. Nie próbujcie hołdować tak modnemu dziś w niektórych kołach oportunizmowi w tym zakresie. To nie pomaga wcale przy zdobywaniu wpływów, a skutki wychowawcze i polityczne takiego oportunizmu są fatalne.

Nam socjalistom nie szkodziło nigdy i nie szkodzi dziś to, że bronimy Żydów, że zwalczamy różne kampanie szowinistyczne, że występujemy przeciw obskurantyzmowi. Nam to pomaga — bo nawet nasi przeciwnicy widzą, czym jesteśmy i że jesteśmy uczciwi.

*

Takie są — jak mi się wydaje — cele i zadania socjalistycznej młodzieży akademickiej. Tak one wyglądają w pobieżnym skrócie. To nie są cele łatwe. Ale to są cele osiągalne — wbrew trudnościom.

W realizacji waszych zadań pamiętajcie zawsze, że stoi za wami socjalistyczny ruch robotniczy, stoi PPS i OM TUR. Nie podkreślajcie, że jesteście z PPS i z OM TUR związani tylko ideologicznie. Jesteście częścią ruchu socjalistycznego, zgrupowanego wokół wypróbowanych, bojowych, nowymi walkami z błędów oczyszczonych, sztandarów PPS; częścią pepesowskiego odcinka młodzieżowego, zgrupowanego wokół OM TUR. Bądźcie z tego związku dumni. Ta duma, duma z dobrowolnego, świadomego, przemyślanego podporządkowania się kierownictwu ruchu Limanowskich, Okrzejów, Daszyńskich, Perlów, Diamandów, Liebermanów, Niedziałkowskich, Duboisów, Barlickich, Próchników — ta duma pozwoli wam być naprawdę niezależnymi: to znaczy wkładem pracy i myśli, wkładem odwagi i uczciwości, wkładem rozsądku i dojrzałości wpływać na życie i postawę socjalizmu polskiego.

Akademicy - socjaliści

znów pod sztandarami Z.N.M.S.

W dniach 28 i 29 kwietnia odbył się w Warszawie I powojenny Ogólno - polski Zjazd Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej.

Krótkie zagajenie wygłosiła tow. J. Cibowa, kier. Wydz. Akademickiego KC OM TUR-u, witając przybyłych na Zjazd gości: tow. Premiera Osóbkę - Morawskiego, tow. wiceprezydenta Szwalbego, tow. R. Obrączkę i innych przedstawicieli PPS i OMTUR-u. Tow. Cibowa wyjaśniła potrzebę reaktywowania ZNMS-u.

Następnie powołała prezydium. Na przewodniczącego poprosiła tow. Topińskiego (Z Koła seniorów Z. N. M. S-u), a na członków wszystkich przewodniczących Akademickich Kół OM TUR i ZNMS z Krakowa, Gliwic, Katowic, Wrocławia, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska, Lublina i Warszawy.

Obrady rozpoczęto odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". Po czym pierwszy przemawiał w imieniu C. K. W. P. P. S. tow. Premier Osóbka - Morawski.

Tow. Premier bardzo silnie podkreślił znaczenie Zjazdu z punktu widzenia racji stanu Polski. Organizacje młodzieżowe wyrabiają kulturę polityczną narodu, co dla przyszłego rozwoju Polski ma doniosłe znaczenie, zważywszy, że walczymy obecnie z bardzo skomplikowanymi trudnościami.

Następnie imieniem Org. Mł. TUR przemawiał tow. R. Obrączka. Mówił o ideologii socjalistycznej, o tym, że ruch socjalistyczny jest w tej chwili na całym świecie w ofensywie. Zdobywa on zaufanie. W Polsce Partia nasza obejmuje coraz szersze masy narodu, gdyż jest wierna temu programowi, który reprezentuje interes narodu polskiego. W okresie przedwojennym ZNMS był organizacją, która kształtowała ideologię ruchu socjalistycznego w Polsce. My musimy pójść tą samą drogą. To jest pierwsze nasze zadanie. Drugie to dostarczenie krajowi odpowiedniej ilości fachowców i trzecim. zadaniem już organizacyjnym to rozwinięcie się naszego ruchu akademickiego z ruchu PPS i OM TUR. Nie możemy popełniać błędów i z tym ruchem nie mieć szerokich kontaktów.

Z kolei zabrał głos tow. dr. Drobner, nawołując do dynamizmu w akademickim ruchu socjalistycznym, do mierzenia sił nie „na składki członkowskie, ale na zamiary".

Przedstawiciele Akad. Organizacji Młodzieżowych witali Zjazd, podkreślając swoją chęć współpracy i sympatii dla naszego ruchu. W duchu tym przemawiali kol. Wróblewski z OZWM „Życie", kol. Teczeny z Org. „Zukunft" i kol. Grod z Akad. Koła „Wici".

Na zakończenie części oficjalnej Zjazdu przemawiał w imieniu 1½ mil. rzeszy robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w Związkach Zawodowych, tow. Lucjan Motyka.

Po południu, wygłosił referat ideologiczny tow. dr. Julian Hochfeld. Ze względu na doniosłość poruszonych przez niego zagadnień umieszczamy referat w całości.

Po referacie wywiązała się 3-godzinna, ożywiona dyskusja z udziałem tow. Premiera i tow. Obrączki na tematy ideologiczne, organizacyjne i taktyczne.

W wyniku dyskusji postanowiono reaktywować ZNMS i przyjęto deklarację ideową:

Ostatnim aktem Zjazdu był wybór władz ZNMS-u według przyjętego statutu i powzięcie następującej uchwały:

Delegaci Akademickich Kół OM TUR na I powojennym Ogólnopolskim Zjeździe Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej w dniu 28 — 29 kwietnia 1946 r. uchwalają, iż z dniem 29 kwietnia 1946 r. Koła Akademickie OM TUR przekształcą się na ZNMS i organizują swoje władze według przyjętego statutu na tymże zjeździe.

Zjazd kolejarzy-socjalistów
pod hasłem usprawnienia transportu

SZCZECIN. W Szczecinie odbył się I Okręgowy Zjazd kolejarzy, członków PPS, pod hasłem usprawnienia transportu kolejowego. Na Zjazd przybyło ponad 200 delegatów z całego Pomorza Zachodniego. Prezes ZZK tow. pos. Kuryłowicz omówił sprawy zawodowe i zagadnienia związane z usprawnieniem komunikacji kolejowej, tow. Skorman prezes Szczecińskiego Okręgu ZZPK wygłosił referat na temat pracy zawodowo - politycznej kolejarzy socjalistów.

Na zakończenie obrad zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której złożyli zapewnienie, że w pracy nad usprawnieniem transportu kolejowego dążyć będą do jak największej wydajności. Nadto kolejarze - socjaliści wypowiedzieli się, że nie będą szczędzić wysiłków w ugruntowaniu polskości na piastowskim Pomorzu, akcentując bezwzględną walkę z wichrzycielami porządku społecznego w kraju.

—— o ——

WIEŚCI Z KRAJU

M. O. POMAGA W AKCJI SIEWNEJ NA ZACHODZIE

Podobnie, jak w roku ubiegłym, Milicja Obywatelska na Ziemi Lubuskiej bierze czynny udział w akcji siewnej.

Komenda Powiatowa M. O. w Krośnie, w okresie 3 dni, wydzieliła 4 milicjantów-traktorzystów, którzy zaorali 50 ha ziemi.

DOM WYCHOWAWCZY DLA CHŁOPCÓW

We Wrocławiu otwarty został Dom Chłopców, w którym pomieszczono 50 wychowanków w wieku 12—16 lat. Są to chłopcy bezdomni, przytrzymani na kolejach oraz ulicach.

W Domu Chłopców znajduje się warsztat szewski. Dom ma charakter przymusowo-wychowawczy. Chłopcy pozostaną w nim do 18 roku życia.

500 ŁÓŻEK Z DARÓW UNRRA DLA CIECHOCINKA

Dyrekcja Zdrojowiskowa w Ciechocinku otrzymała z przydziałów UNRRA ponad 500 łóżek z prześcieradłami, bielizną pościelową i kocami. Poza tym uzyskała z Warszawy zapas cennych lekarstw dla chorych dzieci.

107 DELEGATÓW NA ZJEŹDZIE PRZEMYSŁU KONFEKCYJNEGO

W Łodzi odbył się ogólnokrajowy zjazd delegatów przemysłu konfekcyjnego, na który przybyło 107 delegatów z całej Polski, reprezentujących 27.000 zjednoczonych członków. Zjazd zakończono uchwałą, domagającą się jednolitej umowy zbiorowej, poprawy bytu oraz udziału przedstawicieli robotników przy ustalaniu norm pracy i płacy.

OŁTARZ WITA STWOSZA W KRAKOWIE

Przywieziony przez delegację amerykańską z Niemiec do Krakowa ołtarz Wita Stwosza przejęły władze kościelne. Podczas uroczystości prezydent m. Krakowa podziękował armii amerykańskiej za udział w poszukiwaniu i ocaleniu zagrabionych z Polski dzieł sztuki.

BANDEROWCY PODPALILI SZYBY NAFTOWE

(SAP) W Tyrawie Solnej, obejmującej 31 szybów naftowych, produkujących 150.000 galonów ropy dziennie, wybuchł pożar, który strawił całą kopalnię. Pożar był dziełem banderowców.

Spłonęło ponad 60 wagonów ropy oraz elektrownia, kuźnia i zbiorniki.

WRĘCZENIE SZTANDARU ZWIĄZKOWI GÓRNIKÓW

Wśród wszystkich związków zawodowych najlepszymi rezultatami pracy na polu kulturalno-oświatowym wykazał się Związek Górników. Związkowi wręczony został przechodni sztandar, ufundowany przez Komisję Centralną Związków Zawodowych.

Współpraca władz
w zakresie aprowizacji

Ze względu na ciężką sytuację aprowizacyjną kraju, która wymaga energicznego i konsekwentnego działania w terenie władz administracji ogólnej, które są jednocześnie władzami aprowizacyjnymi, Ministerstwo Administracji Publicznej zleciło ob. ob. Wojewodom osobiste zainteresowanie się sprawami aprowizacyjnymi na podległym sobie obszarze, wydanie odpowiednich zarządzeń i energiczne dopilnowanie, aby podległe władze administracji ogólnej i samorządowej jaknajściślej wykonywały wszelkie zarządzenia w tej dziedzinie i przyczyniły się w ten sposób do sprawnego funkcjonowania aparatu aprowizacyjnego.

Nowy kurs
w Szkole Prawniczej

Dnia 1 czerwca r. b. Ministerstwo Sprawiedliwości otwiera drugi kolejny turnus 6-miesięcznego kursu dla kandydatów na stanowiska podprokuratorów w Szkole Prawniczej w Łodzi. Termin zgłaszania kandydatów, przez centralne instancje partii politycznych, względnie organizacji zawodowych i społecznych upływa z dniem 15 maja 1946 r.

Plenarne posiedzenie Zarządu „Społem"

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego „Społem", w którym po raz pierwszy wzięli udział członkowie Zarządu Głównego oraz reprezentanci Związku Samopomocy Chłopskiej, ob. ob. Fr. Kusto i A. Kaczocha.

W czasie obrad omawiana była m. n. sprawa wykonania uchwał o połączeniu Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej ze „Społem". Wyłoniona została specjalna Komisja, która zajmie się stroną techniczną przekształcenia Zrzeszenia na Wydział Przemysłu Rolnego „Społem".

Trzej zbrodniarze wojenni
budzą zainteresowanie prokuratora w Krakowie

Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie prowadzi dochodzenia przeciw: 1) Fritzowi Brachtowi Obergruppenfuehrerowi SS i SA w byłym Generalnym Gubernatorstwie,

2) dr. Grosskopfowi b. komendantowi S po (Sicherheitspolizei) w b. G. G. oskarżonemu o przeprowadzanie systematycznych łapanek,

3) Kurtowi Lorenzowi, b. komendantowi obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Oranienburgu, o zbrodniczą działalność, polegającą na systematycznym wyniszczaniu i tępieniu umieszczonych tam więźniów.

W sprawie Greisera zbiera dowody Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu, w sprawie Fischera — w Warszawie (ul. Marszałkowska 95).

Stracenie pięciu terrorystów
grasujących w województwie białostockim

BIAŁYSTOK (PAP). Wydział dla spraw doraźnych Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpoznał szereg spraw przeciwko członkom band rabunkowo - terrorystycznych, grasujących na terenie województwa białostockiego. Na karę śmierci skazani zostali: Leskowski recte Bielun Stanisław, członek bandy „Ducha Puszczy", Szerejko Stanisław, oskarżony o udzielenie czynnej pomocy wyżej wymienionej bandzie, Iwanowski Stanisław, członek zbrojnej i zakonspirowanej grupy, dopuszczającej się systematycznych grabieży i zabójstw. Łoś Jan — sprawca napadów bandyckich we wsiach Kolodne i Nowosiołki oraz Stachnowicz Józef, oskarżony o dokonywanie rabunków w Hajnówce, pow. Bielsk Podlaski oraz o przechowywanie znacznego zapasu broni i amunicji. Wyroki śmierci zostały wykonane.

—— o ——

Nowe przydziały na kartki
Kawa, ser, cukier, konserwy itd.

W sklepach rozdzielczych od dnia 13 do 25 maja rb., wydawane będą na karty zaopatrzenia następujące artykuły:

W sklepach rozdzielczych spożywczych:

kawa naturalna palona na kupon nr 3 kart marcowych w następującej ilości: dla I kat. — 0,04 kg., jako wyrównanie przydziału za I kwartał rb., dla kat. II — 0,13 kg., jako przydział za I kwartał rb., dla kat. I-R — 0,12 kg., jako przydział za I kwartał rb.

Cena kawy naturalnej-palonej zł 90.— za 1 kg.;

sok pomidorowy UNRRA na kupon nr 35 kart kwietniowych, jako przydział świąteczny dla I kat. po 1 kg. oraz na kupon nr 36 kart kwietniowych, jako przydział z okazji świąt 1 i 3 Maja dla kat. I — również po 1 kg.

Cena soku pomidorowego zł 30.— za 1 kg.

Przy otwieraniu puszek sklepy rozdzielcze obowiązane są pozostałość soku z napoczętych puszek — ze względów zdrowotnych — natychmiast zlać do naczynia szklanego zamkniętego. Rozdział został opóźniony z powodu dokonywania analiz soków;

herbata naturalna UNRRA, jako przydział za miesiąc maj na kupon nr 15 kart majowych w ilości: dla kat. I — 0,02 kg., dla kat. II — 0,015 kg., dla kat. I-R — 0,01 kg.

Cena herbaty zł 600.— za 1 kg.;

kawa naturalna palona, jako przydział za miesiąc maj na kupon nr 16 kart majowych dla kat. I po 0,04 kg.

Cena kawy naturalnej-palonej zł 90.— za 1 kg.;

ser UNRRA w zastępstwie tłuszczu za miesiąc maj na kupony nr 18 i 19 kart majowych dla kat. I po 0,5 kg., łącznie na dwa kupony.

Cena sera zł 45.— za 1 kg.;

cukier za miesiąc maj na kupony nr nr 26, 27, 28 i 29 kart majowych w ilości: dla kat. I — 1 kg., łącznie na wszystkie kupony, dla kat. II — 0,4 kg, łącznie na wszystkie kupony, dla kat. I-R — 0,25 kg., łącznie na wszystkie kupony.

Cena cukru zł 15.— za 1 kg.;

mleko skondensowane niesłodzone UNRRA zamiast mleka świeżego dla dzieci, tytułem zaopatrzenia na miesiąc maj na kupon nr 1 kart majowych dziecięcych, po 9 puszek wagi 13,5 oz., tj. 0,383 kg każda.

Cena mleka skondensowanego niesłodzonego zł 6.— za 1 kg., a jednej puszki, wagi 0,383 kg., zł 2.30.

W sklepach rozdzielczych mięsnych i spółdzielczych spożywczych:

konserwy mięsno-jarzynowe UNRRA wzamian mięsa, jako zaopatrzenie zagwarantowane za miesiąc maj, na kupony nr nr 34, 35, 36 i 37 kart majowych w ilości: dla kat. I — 1 kg., dla kat. II — 0,75 kg., dla kat. I-R — 0,5 kg., łącznie na wszystkie kupony.

Cena konserw mięsno-jarzynowych zł 12 za 1 kg.

W sklepach rozdzielczych mydlarskich:

mydło do prania na kupon nr 26 kart kwietniowych, jako przydział za miesiąc kwiecień dla kat. I — 0,4 kg.

Cena mydła zł 15.— za 1 kg.

Do powyższych cen detalicznych artykułów doliczone będą koszty transportu z magazynu „Społem" do sklepów rozdzielczych.

Opłacenie wszystkich wymienionych towarów przez sklepy rozdzielcze winno odbyć się w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 maja rb.

Konsumenci, którzy nie pobiorą artykułów w wyznaczonym terminie, tj. do dnia 25 maja rb., zostaną pozbawieni prawa do odbioru artykułów.

Kontakt bandy „Błyska"
z reakcją zagraniczną

(SAP). Sąd wojskowy w Poznaniu wydał wyrok w procesie bandy „Błyska". Przywódcę bandy, Jana Kępińskiego skazano na karę śmierci.

Proces członków grupy „Błyska" odsłonił kulisy szeroko rozwiniętej akcji elementów antypaństwowych, działających na terenie województwa poznańskiego. Ponadto ujawnione zostały tajniki organizacji „Warta", której antypaństwowa działalność zmierzała do obalenia ustroju demokratycznego w Polsce.

W czasie przewodu sądowego ustalono wiele faktów, potwierdzających istnienie ścisłej łączności między wielkopolskim ruchem podziemnym, a ośrodkami reakcji zagranicznej.

Rodzice — uważać na młodzież
Od głupoty prosta droga do nieszczęścia

BIAŁYSTOK (PAP). Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych woj. białostockiego wydała odezwę, wzywającą społeczeństwo do walki z bandytyzmem, a w szczególności do zwrócenia baczniejszej uwagi na młodzież. Niewyrobienie polityczne części społeczeństwa — głosi odezwa — wykorzystują świadomi swych celów politycznych wichrzyciele. Ci sami wykorzystują powojenną podatność młodzieży do spiskowania, pseudonimów, tajemnic, aktów terroru i t. p. Rodzice i ludzie starsi wiekiem mają w akcji zwalczania bandytyzmu wielkie pole do działania. Znane są liczne wypadki, że rozsądne i zdecydowane stanowisko rodziców zapobiegło nieszczęściu ich dzieci.

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw zwraca się do wszystkich z apelem w kierunku: roztoczenia troskliwej i skrupulatnej kontroli nad działalnością młodzieży i powstrzymywania jej od wiązania się z elementami o bandyckim nastawieniu; bezzwłocznego zdania władzy posiadanej broni i amunicji oraz wskazywania miejsc jej przechowywania; ułatwiania powrotu do uczciwego życia i nakłaniania do tego tych wszystkich, którzy pragną zerwać z bandytyzmem; nieudzielania schronienia lub jakiejkolwiek pomocy bandytom.

Zapisy
do szkół oficerskich

Kandydaci roczników 1924, 1925, 1926, 1927 i 1928, zamierzający poświęcić się zawodowej służbie oficerskiej mogą wstąpić do Oficerskiej Szkoły Piechoty i Kawalerii Nr 1.

Kandydaci zamieszkali w Warszawie (lewobrzeżnej) winni zgłaszać się do RKU Warszawa-Miasto (ul. Ratuszowa 17—19) do dnia 6 bm.

Do podań, które winne być złożone do RKU do dnia 8 bm. należy dołączyć:

1) Metrykę urodzenia. 2) Ostatnie świadectwo szkolne (conajmniej małą maturę). 3) Świadectwo niekaralności. 4) Zaświadczenie moralności potwierdzone przez Pow. Radę Narodową i Urząd Bezpieczeństwa.

Dzień Warszawy

POŻAR NA DWORCU TOWAROWYM

Wczoraj, o godz. 13.20, na dworcu przy ul. Towarowej-Srebrnej, na linii tramwajowej wyładunku węgla tzw. „Syberii", zapalił się wagon ze słomą, prawdopodobnie od iskry przejeżdżającego pociągu. Wagon częściowo spalił się. Stojące obok wagony ze słomą zostały zabezpieczone dzięki energicznej akcji III Odziału Straży Pożarnej.

Akcja trwała około 2 godzin.

INAUGURACJA DOMU AKADEMICZEK

Dnia 18 maja rb. zostanie przekazany studentkom uczelni warszawskich Dom Akademicki przy ul. Górnośląskiej 14. W uroczystościach przekazania, połączonych z akademią i balem, wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i władz akademickich.

Ćwiczenia Ochotniczej Rezerwy
Milicji Obywatelskiej

Komenda O. R. M. O. zawiadamia, że ćwiczenia lokalne oddziałów odbędą się w następujących terminach:

Kom. XXVI M. O. (Mickiewicza 52) — 7 bm. o godz. 17,

Kom. XXV M. O. (Siedzibna 27) — 7 bm. o godz. 16,

Kom. XVII M. O. (Grochowska 169) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. V M. O. (Okopowa 17/19) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. XXII M. O. (Wolska 174) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. XXIV M. O. (Tykocińska 32) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. VI M. O. (Grójecka 38) — 8 bm

ZARZĄD GŁÓWNY T-WA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

odwołuje termin zjazdu ogólnokrajowego delegatów T. P. Ż., wyznaczonego na dzień 7 maja br.

O nowym terminie Okręgi Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza zostaną powiadomione. 673

Z życia Partii

ODPRAWA SEKRETARZY I PRZEWODNICZĄCYCH OM TUR

Woj. Kom. OM TUR — Warszawa zawiadamia, że odprawa sekretarzy i przewodniczących powiatowych woj. warszawskiego odbędzie się dnia 10 bm. w piątek o godz 10 przy ul. Śnieżnej 4. Sprawy ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dziś, dnia 7 bm., o godzinie 17, w lokalu Dzielnicy przy ul. Chocimskiej nr 4, odbędzie się posiedzenie plenarne Komitetu Dzielnicy.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8): godz. 18: „Madame Butterfly".

Teatr Polski (Karasia 2) występy artystów radzieckich.

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz 18 „Teoria snów".

Teatr Comoedia (ul Szwedzka 2/4): godz. 18-ta „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz 18 „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) — godz 18: „Pisanki — niespodzianki"

Klub Satyryków „Kukułka" (cukiernia „Szwajcarska") — rewia satyry i humoru: „Wesołe porachunki".

W TEATRZE POLSKIM POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ O GODZ 18

Od poniedziałku 6 maja przedstawienia w Teatrze Polskim odbywają się wieczorem o godz 18-ej, popołudniowe przedstawienia w soboty i niedzielę o godz. 14.30.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 8 MAJA

5.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.30 Muz. lekka. 6.45 Dzien. poranny. 7.45 Powt. najważ. wiad. dziennika porannego. 7.50 Muz. poranna. 8.45 Skrz. poszuk. rodzin. 12.20 Pieśni w wyk. Marii Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej. 12.50 Muzyka lekka. 14.00 Dzien. popoł. 16.00 „Nasza małpka Lusia" — pogad. dla dzieci. 16.10 VII aud. z cyklu „Słuchajmy muzyki". 16.40 Czytamy Sienkiewicza. 17.10 Konc. Małej Ork. P. R. pod dyr. Stefana Rachonia. 17.55 „Święto wolności i zwycięstwa". 18.10 Reportaż dźwiękowy „Rok temu". 18.30 „Nauka przy głośniku: 1) „Ekonomia polityczna" — odczyt mgr. Seweryna Żurawickiego, 2) „Nauka dziecka" — odczyt prof. dr. Jana Dembowskiego. 19.00 Aud. chopinowska w wyk. Władysława Kędry. 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Nowoczesna muzyka jazzowa. 21.30 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 22.00 Aud. rozrywkowa. 22.30 Muz. taneczna. 23.35 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 23.55 Hymn.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33): „Szary Lord" — film angielski oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56): komediobajka „Zaczarowany świat" oraz film nowej polskiej produkcji „Odrą do Bałtyku", nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (Praga - Inżynierska 2): „Parada Sportowa w Moskwie" — kolorowy film radziecki oraz dodatki amerykańskie: „Kaftan bezpieczeństwa" i „Mała Kawiarenka", nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza" (Żoliborz — Suzina 4): „Cyrk" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów: w kinie „Tęcza" na Żoliborzu: 13, 15, 17 i 19 w pozostałych kinach: 14, 16, 18 i 20; w niedzielę i święta poranki o 12-ej; w kinie „Tęcza" o 11-ej.

UWAGI: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej ul. Polna 1, pok. 42 codziennie od 9 do 12-ej.

Rok szkoły warszawskiej

Droga nasza prowadziła przez Otwocką...

W ślad za zwycięską armią radziecką polskie szkoły wychodziły z podziemi.

Rzadkie i smutne miny mieli nauczyciele warszawscy. Od miesięcy bezdomni, raptem niepotrzebni, schodzili jak i skąd mogli do główniejszych ośrodków dyspozycyjnych pracy, spotykając się wszędzie z propozycją udania się na Zachód do Torunia, Gdańska — na piechotę, jak się mówiło „o kiju". Bogatsze ośrodki dawały zapomogę na drogę. Tereny polecane dymiły jeszcze ogniem ciężkich walk. Niewielu miało dość sił i energii na tę pielgrzymkę.

Więc instynktownie jak kto mógł — kierował się ku Warszawie. Warszawa był to tylko symbol w owej chwili, a jednak słowo to jako symbol spełniło swe zadanie, zastępując pełną rzeczywistość. Rozmowy wzdłuż dróg, na postojach toczyły się wyłącznie wkoło jednego zagadnienia: czy najpierw Warszawę sprzątnąć do czysta i potem dopiero wpuścić do niej ludzi — w przeciwnym razie wszyscy wyginą od zarazy — czy też pozwolić ludziom wejść, aby... sprzątali. Życie przecięło dyskusje.

DROGA NA OTWOCKĄ

Wzdłuż częściowo uruchomionej linii EKD roiło się od warszawskich pedagogów, pełno ich było w podwarszawskich i dalszych miasteczkach. Jedni drugim donosili załapane, sprzeczne, szczątki wiadomości, radzili, odradzali. Jedno wiedzieli wszyscy — trzeba było iść na Otwocką. Podróż ta — to wiele kilometrów piechotą, z odległych miejscowości. Krótki dzień, przeprawa przez most, otwierany tylko na kilka godzin, czynią wyprawę na Otwocką w jeden dzień nie do odbycia i nad wyraz męczącą. Nocleg na pękającej od ludzi Pradze to marzenie ściętej głowy. A jednak wszyscy nauczyciele miejscy muszą iść na Otwocką, bo tam mieści się serce i mózg ich świata „Miejski Wydział Oświaty". On otwiera szkoły, organizuje kursy, on przywraca ludziom poczucie rzeczywistości z błędnych i bezradnych z wyczerpania pielgrzymów robi znowu potrzebnych pracowników.

Nikt nie pytał, czego, gdzie i kogo będzie uczył, ile zarobi, gdzie zamieszka, w czym pokaże się swoim uczniom ten zespół poprzebieranych w kraciaste pledy lub kwieciste portiery; wszyscy jednakowo komiczni i poważni, przejęci jedną myślą o pracy, która przywraca poczucie istnienia.

Dosłownie jak feniks z popiołów, na Woli, na Polnej, na Rakowieckiej budziły się z letargu organizmy szkolne.

Wiatr hula po zaśmieconych, zawalonych gruzami i szkłem izbach, futryny kołyszą się rzewnie, na kaloryferach iskrzy się szron. Pesymiści kraczą — to humbug, nie będzie żadnych uczniów, chcą wytracić dzieci!

CUDA NA CODZIEŃ

Plotki jak błyskawice roznoszą wieści o rosnącej liczbie zapisów. Tu 300, tam dopiero 150, u trzeciego aż 400. Klasy dwoją się i troją, jakiś nieprzytomny wyścig. „Kołłątaj" nie przyjmuje więcej zgłoszeń, „Sowiński" ma wszystkie szyby i kilka równoległych klas, „Rejtan" poza tym ma podobno tablice i mapy. Cuda na codzień. A jednak do dziś jednego nie rozumiem, gdzie mieszkały rok temu i dziś jeszcze te tysiące dzieci i młodzieży, które na dwie, a z wieczorówką na trzy zmiany zapełniały jako tako uporządkowane izby szkolne. Wychowawcy robią raz po raz listy imienne zajęć rodziców i adresów. „Gdzie mieszkasz?" Padały w odpowiedzi szeregi ulic i numerów, złożone przez nas na zawsze w grobie. Więc naprawdę mieszka się na Tamce, Żelaznej, Miedzianej, Pańskiej, mieszka się nawet na Kredytowej i Jasnej? Lista adresów była oczywistym dowodem, że słowo Warszawa jest już nie tylko symbolem. I tak poprzez Otwocką rozprowadzano tłum rozbitków na tętniące nowym życiem placówki pracy, gdzie mimo spaczonych futryn, braku klamek i odrapanych ścian zestawiało się rzeczywistość nie z „Warszawą w kwiatach" lecz z Tą niedawno ociekającą krwią najlepszej młodzieży.

Zdążające na Otwocką zastępy uczniów i uczennic to armia maruderów różnych formacji, w resztkach mundurów lub łaciastych niemieckich brezentach. Nogi niezdarnie człapały w zawsze za wielkich a nie swoich butach. To była armia ocalała dla budowania życia w pokoju, która miast karabinu i maski gazowej przewieszała przez ramię zniszczony chlebak a w nim niedawno zakazane polskie książki: historie i geografie.

ŚWIAT RZECZY I ŚWIAT LUDZI

Szkoła składa się z ludzi i rzeczy służących jednemu celowi. Świat rzeczy przedziwnie wówczas harmonizował ze światem ludzi: jedno i drugie nieskoordynowane, przypadkowo zagnane w jeden punkt jakby trzęsieniem ziemi. Ławki wszelakiego typu, kształtu, koloru i wymiaru (zabrakło najlepszych jedynie, skradzionych przez Niemców) przygarniały publiczność wszelakiego wieku, przygotowania i bardzo różnorakiej przeszłości. Grzeczny chłopczyk z grzywką niepewnie czuje się obok gościa pod wąsem, kutego na cztery nogi; drobną Józię z warkoczykami przysłania okazała Halinka, wyglądająca na jej ciotkę. Jedni pełni tradycyjnego szacunku dla szkoły i nauczyciela, widocznie wzruszeni, wstają, kłaniają się, drudzy z iluż pieców już chleb jedli w ciągu ostatnich 6-ciu lat, lekceważący, niekarni, traktują szkołę jako jeszcze jedną przygodę.

Nigdy pojęcie względności nie święciło większych triumfów niż w tym półroczu szkolnym, uważanym za pełny rok, nigdy administracja szkolna nie przechodziła podobnych tortur; żadnych metryk, dokumentów, świadectw. Gdzieś podziały się układne teczki uczniowskie, w których musiało być świadectwo chrztu, szczepienia ospy i różne poważne akta, mówiące o nieskazitelnej i uregulowanej przeszłości 12-letniego obywatela. Zaczyna się życie „na wiarę". Kancelaria musi uwierzyć, że każdy się urodził, jest ochrzczony, zaszczepiony, reszta wyjdzie na jaw we współżyciu z nauczycielem i wychowawcą.

stotnie największym trudem i osiągnięciem tego półrocznego roku było uporządkowanie wiadomości: co uczeń umie, do jakiej nadaje się klasy, ewentualnie do jakiego rodzaju szkoły. W niejednym wypadku czy w ogóle nadaje się do społecznego życia w szkole. Lipiec zastał szkoły zorientowane w ogromnym i chaotycznym materiale młodzieży.

BOLESNY ZABIEG

Były to ciężkie chwile, gdy trzeba było eliminować jednostki dla ogółu szkodliwe: zamiast książek w chlebaku, chłopak nadal nosił przy sobie broń i wygrażał nią „niesprawiedliwym belfrom", zamiast na pauzie grać w piłkę, rozpalał na strychu ognisko lub przyglądał się zadowolony jak klasa napełnia się dymem od zapalonego pod katedrą materiału wybuchowego. Trzeba było rozstawać się z niepoprawnym łowcą klamek lub cudzych piór. Były i mniej groźne przypadki, które należało bezwzględnie rozstrzygać ze względu na dobro ogółu. Wbrew dobrym obyczajom szkolnym prawie do końca roku przyjmowano uczniów — spływali do Warszawy z obozów, z rodzicami wracającymi ze świata — przyjmowano wszystkich, by nikogo nie zniechęcać a przy tym móc przebierać materiał na rok przyszły. I tak przy obopólnych dobrych chęciach i wysiłkach zastał nas koniec lipca z normalnymi promocjami. W międzyczasie i szkoła zmieniła swoje oblicze.

Świat rzeczy dźwigał się z upadku: reperowano ławki, tablice, nauczyciel mógł już bez obawy usiąść na krześle, z kątów i klatek schodowych cudze graty zaczęły wracać do prawych właścicieli, robiąc miejsce na wesołe pauzy, lub lekcje gimnastyki. Robiło się coraz luźniej. Zatroszczono się o stołówki; zupa dymi w kotle.

Po krótkiej przerwie wakacyjnej szkoła warszawska podjęła nadal tak odważnie rozpoczętą pracę. Na ścianach pojawiły się gazetki, koła rodzicielskie finansują kupno książek, których coraz więcej ma do pożyczenia biblioteka szkolna, władze szkolne organizują w „Romie" koncerty o doskonałych programach; dwukrotnie, szkoły średnie były w teatrze; karnawał wznowił tradycje zabaw szkolnych; koedukacja ułatwia życie towarzyskie. Bardzo wiele młodzieży korzysta ze stypendiów miejskich. Mimo krakań pesymistów, że wszyscy wymarzniemy tej zimy — w szkołach działają kaloryfery lub piece. Wieszaki uginają się pod ciężarem palt własnych, wśród których przeważa przydziałowa „jodełka".

W POTRZASKU BIUROKRACJI

Kancelaria pyszni się złożami teczek, uczeń znowu został złapany w potrzask biurokracji, ma legitymację, numer, — bezdomny tułacz stał się znowu zarejestrowanym obywatelem. Dzięki niezwykłemu staraniu wydziału oświaty uruchomiono wieczorne szkoły dla młodocianych pracujących i dla dorosłych. Usunięto niewłaściwe pomieszanie dwu światów — świata tych, którym szkoła wypełnia jeszcze życie i tych, których okoliczności poza szkołę taką wypchnęły.

Tak, szkoła warszawska dzielnie dźwiga się ze zniszczenia, lecząc zadane rany. Ale jest dziedzina, w której robi jeszcze coś więcej: dwie szkoły ufundowały stypendia dla uczczenia pamięci zamordowanych swych kierowników; drobne, dobrowolne datki dają pomoc zdolnym a biedniejszym, wiążąc całą szkołę jedną piękną myślą; druga, to godna największego uznania działalność komisji wczasów. Zerwano ze sztywnymi koloniami letnimi, na które tylko niewielu mogło się zmieścić. Wczasy dziś działają bez przerwy. Wyznaczeni przez lekarza szkolnego i wychowawcę uczniowie znikają raptem ze szkoły na dwa tygodnie jadąc na Śląsk, Pomorze, Podhale, po zdrowie, słońce i wiarę w coraz lepsze jutro.

A rok temu staliśmy smutni i bezradni na Otwockiej.

Jadwiga Loria

Kronika filmowa

KAMIENNY KWIAT — FILM KOLOROWY

Na ekranach Związku Radzieckiego ukaże się wkrótce nowy pełnoprogramowy film kolorowy p. t.: „Kamienny kwiat". Jest to przeróbka poetycznej legendy uralskiej, pióra laureata nagrody stalinowskiej P. Bażowa.

ILE KIN ZNISZCZONO WE WŁOSZECH

Na ogólną ilość ok. 2.500 kin we Włoszech, uległo zniszczeniu wskutek działań wojennych ok. 400 sal. Wszystkie te sale, z bardzo nielicznymi wyjątkami, są odbudowane.

HISTORIA SOWIECKIEGO KINA

Naukowo - Badawczy Wydział Instytutu Filmowego w Moskwie przygotowuje wydanie pierwszego tomu Zbioru materiałów, dotyczących historii kina w ZSRR, poświęconego przedrewolucyjnej kinematografii rosyjskiej.

PODWÓJNA ROLA SPENCER TRACY

Popularny aktor filmowy Spencer Tracy wystąpił ostatnio w podwójnej roli w filmie „Dr. Jekyll i mr. Hyde" Film ten został nakręcony po raz trzeci. W pierwszej, niemej wersji grał John Barrymore, później, w słynnym dźwiękowcu rez. Mamuliana rolę tę grał Fredric March. W obecnej wersji filmu Spencer Tracy ujął swą rolę zupełnie odmiennie niż March.

Partnerką artysty jest Katarzyna Hepburn.

Studenci Krakowa pomogą oczyszczać Stolicę

Studenci uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie postanowili wziąć udział w odbudowie Warszawy.

Ponad 1.000 studentów krakowskich wyjedzie do stolicy, aby w zwartych szeregach pracować nad odbudową stolicy, a przede wszystkim nad oczyszczeniem jej z gruzów.

Nadesłane z Ameryki protezy

zastąpią inwalidom ręce

W dniu wczorajszym w Ministerstwie Opieki Społecznej przybyły z Ameryki inżynier Gall demonstrował produkowane w jego ojczyźnie nowoczesne protezy, które mogą zastąpić w zupełności ręce inwalidom.

Salę wypełniła pokaźna liczba osób - inwalidów, lekarzy, przedstawicieli polskich fabryk protez, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili pracę sztucznej ręki.

Inżynier amerykański używa protezy od lat dziesięciu i mając jedynie własną lewą rękę nie tylko nie korzysta z pomocy otoczenia, lecz nawet pracuje fizycznie, prowadzi samochód, samolot i gra na skrzypcach.

Do prawej ręki, którą utracił niemal do łokcia, ma przymocowaną protezę. Posiada ona w swym wnętrzu zainstalowany mechanizm, poruszający sztuczne palce. Mechanizm wprawiają w ruch gumowe szelki skrzyżowane na plecach i piersiach, których końce są połączone z protezą. Wystarczy odpowiedni ruch pleców i ramion, niewidoczny zupełnie dla niewtajemniczonych, by sztuczna ręka mogła uścisnąć czyjąś dłoń, podnieść, podać lub uchwycić jakiś przedmiot.

Protezy przeznaczone dla inwalidów, którzy utracili ręce powyżej łokcia, mają mechanizmy bardziej skomplikowane; proteza zgina się w miejscu łokcia, a przykryta ubraniem daje wrażenie normalnego zgięcia ręki.

Waga protezy wynosi przeszło 1 kilogram.

Dłoń protezy jest do odkręcania Na jej miejsce można w każdej chwili założyć specjaly, nie większy od dłoni, przyrząd w formie zginającego się haka. Ów hak, silniejszy od sztucznych palców, poruszany przez ten sam mechanizm, pozwala na wykonywanie prawie wszystkich prac jak np. podnoszenie ciężarów, piłowanie, cięcie i t. p.

Ameryka pragnie przyjść z pomocą inwalidom i w ramach pomocy UNRRA przyśle polskim fabrykom protez stalowe części, do których u nas dorabianoby części skórzane.

(Amerykańska fabryka precyzyjnych protez rąk produkuje 1000 protez tygodniowo, zatrudniając przy tej pracy 150 robotników).

W oczach obecnych na sali słuchaczy, a szczególnie tych, których puste rękawy marynarek mówią same za siebie, można było początkowo wyczytać niedowierzanie. Ale po skończonym pokazie na twarzach ich malowała się nadzieja, że może już wkrótce obie ich ręce, jedna silna i zdrowa, a druga sztuczna — równie mocna, pozwolą na wykonywanie normalnej pracy.

Władysław Leny-Kisielewski

Start w wieczność 6)

Pierwsze Morskie zwycięstwo

Ten pierwszy, atlantycki sukces dywizjonu, był zarazem pierwszym zwycięstwem lotnika polskiego odniesionym w walce z okrętem podwodnym. Startująca na patrol załoga, nie przypuszczała wówczas, że dzień 13 sierpnia 1942 roku, stanie się dniem historycznym nie tylko dla ich dyonu, lecz i dla całego lotnictwa polskiego. Tym bardziej, że sporo już patroli odbyli bez wyniku. Zresztą okręt podwodny nie jest łatwo zaskoczyć, gdyż jego obserwatorzy zwykle wcześniej dostrzegą lecący samolot i zanim ten ostatni pójdzie do ataku, „U-bot" znika pod wodą. Dopaść okręt podwodny, to znaczy nie tylko: umieć obserwować, wspaniale menewrować i mieć szybkość działania równą błyskawicy, ale i trafić na dobre warunki .. No i mieć — sporo szczęścia!

— W dniu tym warunki były dość pomyślne. Płynące po niebie warstwy „cumulusów" dawały Wellingtonowi nie tylko osłonę przed okiem obserwatorów „U-botów", ale i przed myśliwskimi maszynami wroga.

Wyzyskując ten „teren" Wellington przeskakiwał z jednej chmury w drugą, przez dość liczne „okna" obserwując wodę. — Po dwugodzinnym locie, przez jedno z „okien" dojrzano niemiecką łódź podwodną, płynącą na powierzchni wody. Była o dwie mile od krążącego na niebie samolotu. Przez załogę przeleciał jakby prąd elektryczny. Padły słowa komendy.

Wellington w gwałtownym skręcie położył się na skrzydło, wziął kurs i jak piorun znurkował ku łodzi, idąc do ataku przy akompaniamencie, całą swoją mocą ryczących silników i świstu powietrza ciętego drgającymi od nadmiernej szybkości skrzydłami!...

Załoga „U-bota" dostrzegła lecący samolot.

Widać ich wysiłki skrycia się pod wodą. Było już zapóźno. Zanim łódź znurkowała, spod kadłuba Wellingtona oderwały się bomby, lecąc ku — do połowy tylko zanurzonej — łodzi

Spadły nieco z boku, przed dziobem „U-bota". Wielkie fontanny wody, wzniesione wybuchem bomb, ochlapały kabinę wyrywającego do góry Wellingtona i przesłoniły wszystko!

Gdy woda opadła, łodzi nie było widać. Wellington, położony w skręcie, zawirował nad miejscem, w którym wybuchły bomby. Nastąpiły chwile, nerwowego, zda się — że nieskończenie długiego czekania na wynik ataku.

Ciągle nic nie widać?!...

Dla pewności, by nie zgubić miejsca, lotnicy zrzucili na fale małe bombki dymne.

Wreszcie na powierzchni ukazała się wielka, biała jak śnieg plama ze spienionej wody i zwiększała się ciągle. Potem, w kierunku zanurzenia się łodzi, zaczęły biec na falach długie, zielonkawe smugi. To bańki powietrza.

Załoga Wellingtona znów poszła do ataku.

Poleciały dwie bomby. Jedna w białą plamę, a druga w sam środek tworzącego się leju. Zakotłowało się w głębinie i gwałtowny wybuch podrzucił maszynę, ochlapując ją wodą od dzioba do ogona.

Sądząc z siły eksplozji, można było przypuszczać, że druga bomba trafiła wprost w torpedy „U-bota"!...

— Znów runda!...

Załoga Wellingtona zapomniała o wszystkim, nawet o mogących w każdej chwili nadlecieć — niemieckich myśliwcach. Nikt nie patrzył na niebo, bo wszyscy bez wyjątku „gapili" się na wodę. Piloci przez drzwi bombowe, nawigator przez „astro", strzelcy ze swych wieżyczek, a biedny radiota, który już nigdzie nie mógł się biedak dopchnąć, wyglądał przez szparę.

Po chwili okrzyk radości zabrzmiał w „intercomie"*)

Z głębiny zaczęły wyskakiwać jakieś połamane szczątki, czarne i żółte kawałki, głowy i ciała ludzkie, które zrazu tonęły i znów wypływały...

Plama oliwy na wodzie była coraz większa, a bańki powietrza szły coraz, coraz wolniej.

Polacy długo krążyli ponad miejscem walki, przyglądając się ciągle i fotografując.

Zniszczenie „U-bota" nie ulegało żadnej wątpliwości!...

Powracali do bazy upojeni sukcesem i z takim samym radosnyn. uśmiechem, z jakim potem czytali depeszę dowódcy „Coastal Command" gratulującego Polakom ich pierwszego, morskiego sukcesu!...

Serja polskich zwycięstw na wodach Atlantyku została rozpoczęta.

*) telefon wewnętrzny w samolocie.

JUTRO: „IGRASZKA"

REDAGUJE KOMITET B — 8301 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". „Robotnik" — nr 1.